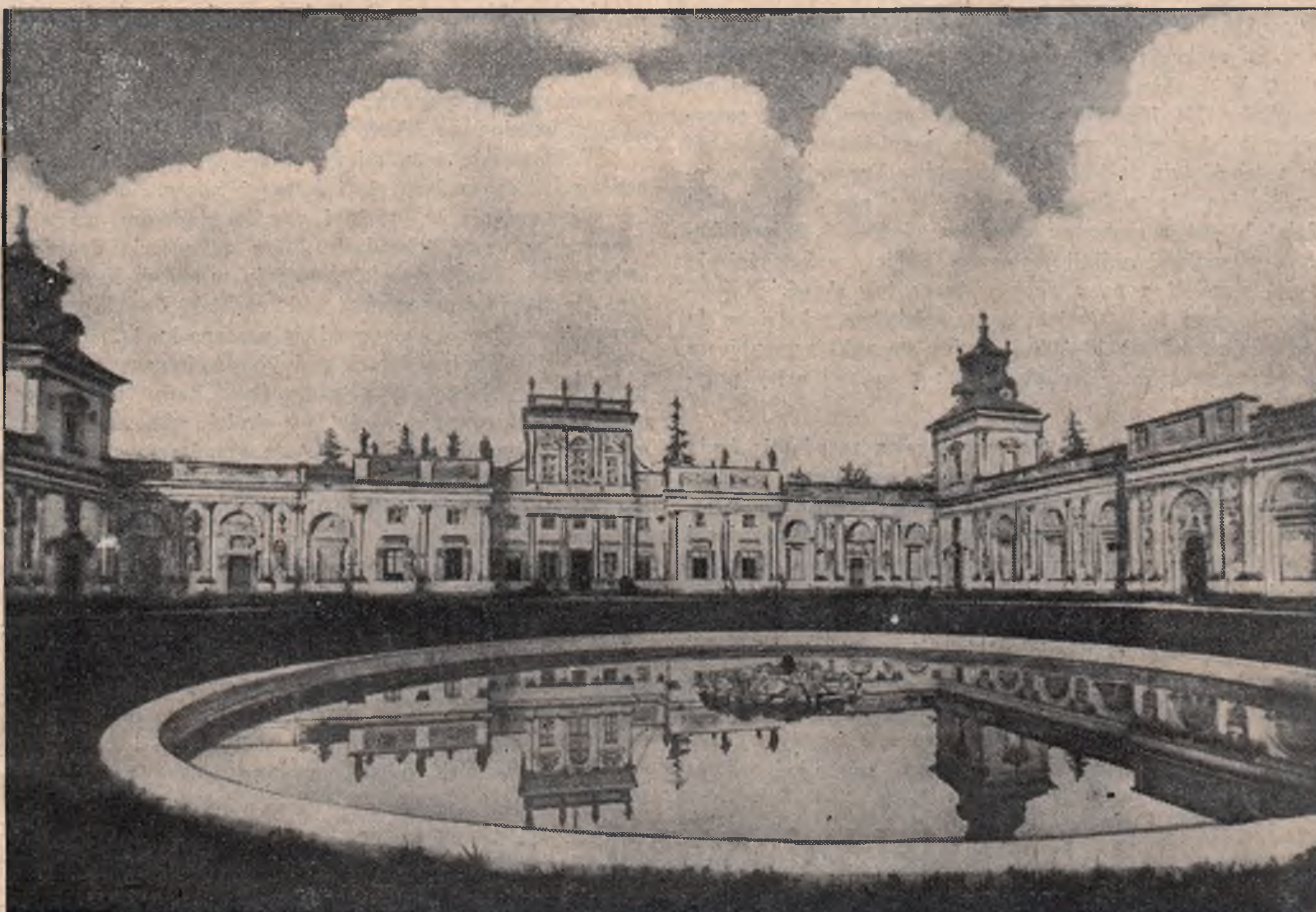
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 34 Kraków, 23 sierpnia 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Jedna z najpiękniejszych w Polsce pamiątek po Sobieskim, pałac w Wilanowie pod Warszawą, gdzie król-bohater chętnie odpoczywał po trudach wypraw wojennych. Świetnie zachowane wnętrze, pełne skarbów sztuki, wygląda dziś jeszcze tak samo jak za czasów Jana Trzeciego — i stale ściąga zwiedzających z Polski i z całego świata. Na zdjęciu widok frontu pałacu, poza którym rozciąga się wspaniały park. Wilanów jest własnością hr. Branickich.

ZAŁÓŻMY BIURO RADOŚCI.

Kiedy już przestawano w świecie zajmować się wiadomościami o strajkach okupacyjnych, ogarniających we Francji cały świat pracy, zanotowała prasa w telegramach z Paryża nowinę. Przeoczyła ją większość czytelników, zniecierpliwionych już jednostajnością depesz na temat bolszewickiego chaosu na zachodzie Europy. Oto górnicy francuscy domagali się skrócenia im tygodnia pracy do 36 godzin. Dotychczasowe przebywanie pod ziemią przez 8 godzin bez przerwy tak wyczerpuje organizm, że człowiek, — jak się żalili — powróciwszy z roboty, niema już nietylko sił, ale nawet chęci do zajęcia się czemkolwiek, choćby to była odpoczynkowa rozrywka.

Górników w kopalni pod ziemią jest po kilkuset. Po osadach na powierzchni ziemi mieszkają tysiące ludzi, po wielkich stolicach zaś miljony. Ilu jest dziś między nimi, którzy mogliby powiedzieć o sobie tosamo, co ów górnik, dla zarobku pozbawiający się radości życia, którą daje słońce z wszelkiemi czarami przyrody pod niebem... Przecież ostatniemi czasy na każdym kroku słyszymy jak ktoś się żali na ciężkie warunki swej pracy i powiada, że gdy powraca z zajęcia do domu, niema ochoty dosłownie na nic, jest przemęczony do ostateczności, nerwowo wyczerpany, zniechęcony nawet do rozkoszy rodzinnych, jakie rodzicom dają pełne figlów i szczebiotów pieszczoty dzieci.

A cóż dopiero powiedzieć o ludziach, którzy nie z pracy, ale z daremnego poszukiwania zarobku wracają wieczorem do czekającej o głodzie rodziny, lub w następstwie długotrwałego bezrobocia nie mają dokąd wracać, bo im nawet domu na noc zabrakło.

Ilu z nich zdemoralizowały zapomogi dla bezrobotnych, miesiącami dawane zamiast pracy. Ilu uwiodła bezczynność na manowce, wciągnęła w zaułki grzechu, wywlokła poprzez szynkownie w rynsztok uliczny, z którego, nabyty w dniach pustki nałóg, nie da już dźwignąć się z powrotem do życia pracowitego... Ilu wreszcie wśród tej beznadziejnej włóczęgi dla zdobycia pracy popadło w towarzystwo zawodowych wywrotowców i dało im się wciągnąć w niecną robotę bolszewicką... Wszak obiecana za nią zapłata napełni puste kiszki, pozwoli strącić z grzbietu łachman nędzy, obuje bose nogi po długim wałęsaniu się za zarobkiem.

Ilu z nich nakoniec w kryzysowem bezrobociu odwykło od kościoła, zapomniało wyuczonego przez matkę pacierza, zatraciło resztki wiary i pokumało się z bezbożnikami, których życie bez hamulców religji właśnie tylko dogadza człowiekowi pędzącemu dni bez celu.

I oto stajemy przed zagadnieniem — skąd się bierze wzrost liczby samobójstw.

Wprawdzie niema statystyki porównawczej, któraby cyfrowo wykazała z roku na rok zwiększającą się epidemję ucieczki od życia. Ale wystarczy obserwowanie kroniki wypadków codziennych, by się zorjentować, że w następstwie coraz powszechniejszej nędzy skutkiem braku zarobków dla mas pracowników fizycznych i umysłowych, wzmaga się z każdym rokiem ilość zamachów samobójczych. Statystyka daje nam dokładny obraz tego zjawiska w Polsce dopiero za rok 1935.

A więc urzędowo obliczono, że w ciągu ubiegłego roku targnęło się na życie w całym kraju 4.121 osób; w tem 60 procent mężczyzn, 40 proc. kobiet. W liczbie tej wynik śmiertelny miało więcej niż 60 proc. wypadków. Na 100.000 mieszkańców przypadało 12 zamachów samobójczych i 8 zgonów w następstwie samobójstwa. Większość przypada na województwa zachodnie, jak notowaliśmy niedawno temu. Dalej obliczono, że najwięcej samobójstw popełniło kobiet w wieku od lat 20—24, a mężczyzn w wieku od 25—29. Więcej kobiet uratowano od śmierci aniżeli mężczyzn. Kobiety najczęściej się truły, mężczyźni strzelali z rewolweru w serce lub skroń. Najtragiczniejszym rozdziałem tej statystyki są samobójstwa młodzieży do lat 19 i nawet dzieci od lat 10—14. Również stosunki wyznaniowe zostały w statystyce urzędowej uwzględnione: z ogólnej cyfry przypada na katolików 3.039.

Oczywiście do tego aktu, tak sprzecznego z zasadami życia chrześcijańskiego, popchnęła wielu ludzi nędza bez wyjścia w czem zawinił kryzys, powodujący powszechne bezrobocie, często znów jakieś inne zawody życiowe, zwłaszcza u młodych kobiet, najwięcej jednak samobójstw bez względu na płeć, wiek i stan, musiało mieć za tło utratę wiary, w tak zbrodniczy sposób wydzieranej przez agitatorów wolnomyślicielstwa i bezbożnictwa. Jeżeli zatem chcemy powstrzymać szerzącą się epidemję odbierania sobie życia przez ludzi zrozpaczonych (a należy to do obowiązku katolickich instytucyj i organizacyj, jak i katolickich publicystów), to jedno widzimy lekarstwo: równocześnie z bezwzględnem zwalczaniem roboty wywrotowej, utrwalać w społeczeństwie zasady wiary, które jednostkom zachwianym przez utratę podstaw materjalnych życia, nie dadzą popaść w ostateczne zwątpienie duchowe.

Organizując zaś taką akcję, musimy zwrócić uwagę na rozrywki publiczne, jakie się dzisiaj dostarcza społeczeństwu. W nich nieraz kryje się ów zarazek, który zapadłszy w duszę widza i słuchacza, doprowadzi go kiedyś do stanu zniechęcenia, w jakim najłatwiej o czyn rozpaczliwy.

Rzeczą bardzo charakterystyczną dla dzisiejszych czasów bezrobocia i nędzy, kiedy dosłownie z głodu w każdym kraju giną tysiące ludzi, i kiedy, zdawałoby się, wszelki wysiłek należy skierować przedewszystkiem na znalezienie pracy i wyżywienie rodzin, — w takich właśnie czasach obradował w Hamburgu międzynarodowy kongres, który miał na celu organizowanie rozrywek i opracowywanie racjonalnego odpoczynku. Zakończył się zaś powołaniem do życia „Międzynarodowego Biura Radości“, z siedzibą w Berlinie.

W kongresie tym, między przedstawicielami najpoważniejszych państw świata, znaleźli się i delegaci polscy. Nie spotkaliśmy jeszcze ich sprawozdania w prasie i wogóle nie mamy pojęcia, jaki duch panował w owych obradach, które zakończyła decyzja utworzenia światowego „Biura radości“, właśnie w stolicy nowopogańskiej Rzeszy. Ale powinniśmy czuwać nad tem, jaki duch ożywiać będzie rozrywki stamtąd projektowane i do naszego kraju.

W ostatnich tygodniach pod kierownictwem osławionego redaktora Stpiczyńskiego, przy prezydjum Rady ministrów, powstało „Biuro organizowania akcji“ (w skrócie przezwane BOA). Zaczęło ono od zachęcania samorządów do urządzania różnych imprez propagandowych. Otóż czyby w katolickich kołach nie należało pomyśleć o stworzeniu jakiejś instytucji, któraby się zajęła czuwaniem nad publicznemi rozrywkami, urządzanemi przez innych, i organizowaniem własnych w myśl wskazówek Papieża w jego ostatniej encyklice na temat kina dla mas współczesnego świata.

Musimy z jednej strony dbać o to, by — jak ów górnik — każdy pracownik wracający z zajęcia, przychodził do domu nie tak wyczerpany, żeby nie miał już ochoty nawet na godziwą rozrywkę; a z drugiej strony starać się za wszelką cenę czem innem zastąpić ludowi rozrywkę, jaką pod wpływem wolnomyślicieli i nowoczesnych pogan, zechcą mu narzucić międzynarodowe „biura radości“.

Na Niedzielę dwunastą po Świątkach.

EWANGELJA: Łuk. X. 23—37.

Onego czasu: Rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc sam się usprawiedliwić: rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili: i rany zadawszy, odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tąż drogą: a ujrzawszy, go minął. Także i lewita, będąc blizko miejsca, i widząc go, minął. A Samarytanin pewien jadąc, przyszedł blizko niego; i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek po nad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim być owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń tak samo.

„Błogosławione oczy“ — mówi Zbawiciel — które Go widziały; dodajmy: na wieki błogosławione, jeżeli przylgnęły do Niego, jeżeli żyją w Jego Kościele, a nie błąkają się po manowcach i zatrutych pastwiskach nauk heretyckich. Nie przytaczamy, by miejsca nie zajmywać, choćby najczęstszych błędów heretyków: o grzechu pierworodnym, o Najśw. Sakramencie, o samej osobie P. Jezusa i t. d., bo lepiej nam poznać dokładniej naukę katolicką i w niej się umocnić, by się uchronić od błędów odszczepieństwa. Ale tak dla obrazu tylko pomyślmy, że rzeczywiście zapanowała nauka heretyków: nie ma już więcej spowiedzi, a grzechy odpuszcza się za samo uderzenie się w piersi; już więcej nie trzeba będzie pościć; najniższych nawet namiętności nie potrzeba ukracać; dobre uczynki nie są konieczne do zbawienia; a przytem ma się zupełną pewność zbawienia. Silna wiara wystarczy za wszystko. Żadnych święceń, a mają kapłanów, nawet biskupów (?). Żadnej wstrzemięźliwości, gdy tylko starczą siły. Brak wszelkich węzłów, gdy idzie o praktyczne życie. Małżeństwo u nich to zwykła, ludzka umowa, a nie Sakrament: więc można je według zachcianek rozwiązywać. Ze sakramentów prawie nie zostało nic; piekło i czyściec zgaszone, droga do nieba otwarta i t. d. Trzeba przyznać, że dla zepsutej natury ludzkiej taka religja wsamraz; ale jedno małe zastrzeżenie: gdyby nie trzeba było umierać. Moment śmierci jest tak poważny i tak brzemienny w skutki, że nikną wtedy wszelkie omamienia, a sumienie dochodzi do głosu. Pamiętamy wyznanie pewnej pani uczynione pastorowi (poprzed. rozważanie): „Ach, mój panie, wasza wiara była dobra, dopókim się czuła zdrowo, ale przy śmierci wasza religja jest złą pociechą“. Z tych paru słów już widzimy, jak daleko poza Bogiem i swym zbawieniem stawia samego siebie katolik, gdy zmienia swą jedynie prawdziwą wiarę.

Rzućmy jeszcze kilka myśli, a przeklęta zamiana jeszcze się bardziej uwypukli. Katolik z religją traci Kościół, oparty na skale, na Piotrze, który sam Jezus budował. Nawet heretyccy

teologowie muszą przyznać, że ten kościół jest prawdziwy, który założył Chrystus. Przeczytajmy im słowa Jezusowe do Piotra (Mat. 16, 18): „A Ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół Mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go“. Pytajmy teraz odpadłych braci: gdzie macie Piotra? Piotr jest opoką, fundamentem Kościoła Chrystusowego, Piotr apostoł, Piotr w swych następcach. Gdzie macie Piotra? Zamilkną. Nie mają Piotra, nie mają kościoła założonego przez Chrystusa; nie mają kościoła, jakiego chce Bóg. Stracili więc ci nieszczęśliwi tyle, ile traci ten, który dom zbudowany na mocnym fundamencie zamienia na dom zbudowany bez fundamentu na piasku. Przy domie idzie tylko o doczesność, przy utracie katolickiej wiary o wieczność.

Czytamy w 4-tej Ks. Mojż. 23 i 24 rozdz.: kiedy żydzi rozbili namioty na pustyni, książęta postronnych narodów sprowadzili proroka Balaama, by złorzeczył żydom. Tymczasem Bóg włożył mu w usta błogosławieństwo: „... jak piękne są namioty twoje, Jakóbie, i szałasy twoje, Izraelu!“ (w. 5). Według Ojców Kościoła przez ów obóz Izraela na pustyni wyobrażony jest Kościół katolicki. O zaiste godny podziwu widok: jak poprzez wieki niesie Kościół prawdę Bożą, jak oświeca drogę „siedzącym w cieniu śmierci“. Powtarza się obraz widziany przez Balaama na pustyni. Porządek, karność nad podziw. Sam Bóg głową niewidzialną Swego Kościoła; przezeń Bóg mieszka ze Swym ludem. Tyle burz uderzało weń, a nie dojrzysz ni jednej rysy: „bramy piekielne go nie przemogą“. Przechodzący do herezji traci taki Kościół, traci taką wiarę. Jego strata nie ma końca, bo traci wieczność. Z katolicyzmem traci i Tę, która i dla największego grzesznika jest ostatnią nadzieją: Marję. Już nie może wołać: „Święta Maryjo... módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej“, gdyż herezja odziera Marję z Jej Boskiego macierzyństwa. Heretycy nietylko Marję usunęli, ale i Jezusa ze swych zborów: tam nie migoce wieczna lampa, tam niema Jezusa. Co wart kościół bez Jezusa? Tam niema tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. Straszne: bez Jezusa na ziemi, bez Jezusa w wieczności.

Co wam zbłąkani bracia uczynił złego Kościół, żeście go opuścili? Wszystko, co jeszcze zostało wam dobrego w waszej wierze od niego macie. Od Kościoła: chrzest, Pismo św. i t. d. Czy tego wszystkiego i w większej mierze nie mieliście w Kościele? Kto wam poza Kościołem odpuści grzechy? Łudzicie się, iż w sekcie macie moc odpuszczania grzechów. Kto was nakarmi Ciałem Pańskim? kto was zasili na drogę do wieczności?

Oby nieszczęśni zawrócili, a my byśmy nigdy w zaślepieniu nie odpadli od św. wiary naszej.

Oto podnoszę rękę i przysięgam: W katolickiej wierze chcę żyć, w katolickim kościele chcę umierać! Tak mi dopomóż Bóg i święta Męko Jego. X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

23	sierpnia	niedziela: Filipa Ben.
24	„	poniedziałek: Bartłomieja Apostoła.
25	„	wtorek: Ludwika kr.
26	„	środa: Matki Boskiej Częstochowskiej.
27	„	czwartek: Józefa Kalas.
28	„	piątek: Augustyna b. Dokt. Kośc.
29	„	sobota: Ścięcie św. Jana Chrzciciela.

Synody w dziejach Polski.

(KAP.) Jak wiadomo, w dniach 25 i 26 sierpnia b. r. po 300-letniej blisko przerwie, odbędzie się w Częstochowie I-szy Synod Plenarny Biskupów odrodzonej Polski.

Sąsiedztwo bolszewii, rozkładowa działalność wolnomyślicielsko-komunistyczna, objawy zgnilizny moralnej w życiu codziennem i publicznem, wreszcie przewlekły kryzys ekonomiczny i rozbicie polityczne społeczeństwa polskiego — oto czynniki przejmujące trwogą w dzisiejszym burzliwym dla Europy okresie. Wartość duchowa obecnych pokoleń mocno zaważy w rozgrywce o jutro. Naród polski odzyskać musi spoistość i hart moralny w obliczu niebezpieczeństwa. I tu niesłychanie ważną misję ma do spełnienia Kościół katolicki.

W głębokiej trosce o teraźniejszość i przyszłość na zew Stolicy Apostolskiej, zjechać ma Episkopat Polski do stóp Jasnogórskiej Królowej, by jak za dawnych wieków Polski Niepodległej radzić o sprawach Bożych i Narodu, nakreślić program walki o odrodzenie. W przededniu Synodu Częstochowskiego warto uprzytomnić sobie rolę, jaką spełniały podobne Zjazdy w życiu Polski królewskiej.

Odpowiednikiem dzisiejszych Synodów Plenarnych były dawne polskie Synody Prowincjonalne, zwoływane przez Legatów papieskich, względnie Arcybiskupów gnieźnieńskich powagą metropolitalną, a po

utworzeniu w r. 1367 II metropolii lwowskiej — także powagą prymasowską (od r. 1416) i legacką (od r. 1515). Dzięki temu skupiały one Biskupów całej Polski i tych nawet ziem, które od nas odpadły politycznie, jak np. biskupstwo wrocławskie.

Niemożliwe jest omówienie w krótkim stosunkowo artykule znaczenia Synodów Prowincjonalnych dla życia polskiego, dlatego ograniczamy się do przedstawienia kilku tylko fragmentów.

Polska, przyjmując Chrystianizm, stała jeszcze na niskim poziomie kulturalnym w porównaniu z państwami, do których grona weszła. O oświacie nie można wogóle mówić. Obyczaje pogańskie tak były głęboko zakorzenione, a kapłani Swantewida tak silny mieli wpływ na ludność, rozsianą po rozległych puszczach, że w kilkadziesiąt jeszcze lat po wprowadzeniu chrześcijaństwa wybucha krwawa reakcja pogańska: wycięcie duchowieństwa katolickiego oraz zniszczenie świątyń.

Kościół usilnie zabiera się do pracy misyjnej i kulturalno-wychowawczej. Osiedlają się zakony, niosąc razem z Wiarą oświatę i kulturę rolną. Niebawem biskupstwa i probostwa zostają obsadzane w miarę możności duchowieństwem rodzimem, które — mimo że nie stoi jeszcze na wysokości zadań — spełnia jednak swą religijno-kulturalną misję. Raz po raz zjeżdżają do Polski legaci Stolicy Apostolskiej, by na zwoływanych Synodach Prowincjonalnych kłaść pierwsze zręby organizacji Kościoła polskiego (m. in. Synody roku 1076, 1104, 1123, 1189, 1197 i in.). przeprowadzać uchwały Soborów Powszechnych oraz usuwać braki i niedomagania przy szczerym poparciu naszych monarchów. I tak: Synod legata Gwalona z r. 1104 składa z urzędu 2 biskupów; Synod leg. Idziego z r. 1124 wprowadza uchwały Soboru Lateran. I (r. 1123), zwłaszcza dotyczące celibatu; Synody leg. Malabranki (r. 1189) i leg. Piotra z Kapui (r. 1197) zajmują się reformą życia kleru i wiernych, udoskonaleniem metod duszpasterskich. znamienne jest tu przypomnienie o bezwzględnym obowiązku zawierania małżeństw w obliczu Kościoła.

Przychodzi niebezpieczny okres rozbicia dzielnicowego po śmierci Krzywoustego. Ciągłe walki książąt i coraz większe rozdrobnienie grożą zagładą państwu piastowskiemu.

Wówczas pojawia się szereg dzielnych metropolitów, m. in. arcybiskup Kietlicz, arcybiskup Pełka, arcybiskup Jakób Świnka, którzy na Synodach Prowincjonalnych obok spraw czysto kościelnych regulują i inne kwestje o bardzo doniosłem znaczeniu dla stosunków wewnętrznych kraju. Pilnie zaś strzegąc uprawnień metropolitalnych wobec wszystkich biskupstw, jakie kiedykolwiek do terytorjum polskiego należały — bronili tym samym państwo od rozkładu. A mieli do tego okazji wiele, szczególnie przy zwoływaniu Synodów Prowinc., oraz przy zbieraniu Świętopietrza, jako kolektorzy Stolicy Apostolskiej na całym obszarze metropolji. Wyjątkowo częste Synody Prowincjonalne tego okresu były wyrazem jedności rozbitych dzielnic, czynnikiem obrony polskości i ładu wewnętrznego. I tak np. Synod Łęczycki 1180 r. bierze w obronę ludność poddańczą, stanowiąc ekskomunikę na tych, co „ludziom ubogim przemocą lub podstępem... zabierają... zboże... przymuszają... do dania podwód na posyłki...“, wyjąwszy jedynie wypadek najazdu nieprzyjacielskiego.

Arcybiskup Kietlicz na Synodach Prowincjonalnych r. 1210 i 1215 określa stosunek duchowieństwa i władz świeckich, kompetencje sądownicze. W trosce zaś o skuteczność pracy duszpasterskiej wiele uchwał poświęca organizowaniu parafij, gorąco zabiegając o podniesienie religijności i poziomu moralnego zarówno świeckich, jak i duchownych.

W czasach kolonizacji niemieckiej przy braku dostatecznej liczby duchowieństwa polskiego grozi nam osłabienie akcji katechizacyjnej w języku ojczystym, a przez to zmniejszenie jej gruntowności. Dlatego Synod Łęczycki r. 1237 nakazuje, by w szkołach parafjalnych „plebani nie powoływali na kierowników Niemców, nieznających języka polskiego“. Podobnie Synod Łęczycki Arcybiskupa Jakóba Świnki z r. 1285 uchwala, by stanowiska duszpasterskie obsadzać krajowcami biegłymi w języku polskim, a w szkołach na kierowników brać tylko takich, „którzyby umieli wyjaśniać chłopcom autorów“ w języku ojczystym. Ponadto poleca co niedziela odmawiać w kościele z ludem spowiedź powszechną. Symbol Wiary, Ojcze nasz i Zdrowaś, oraz głosić nauki po polsku, a klasztory, któreby nie przyjmowały Polaków, pozbawiać nadań krajowych. Tenże Synod bierze w obronę Biskupa wrocławskiego Tomasza II Zarębę w konflikcie ze zniemczałym Henrykiem Probusem, mimo że obszar ten oddany w zastaw margrabiom brandenburskim jeszcze w r. 1250 nie wrócił już politycznie do Polski. (Dokończenie nastąpi).



U stóp Jasnej Góry w święto Niebowzięcia N. M. P. zebrały się 150 - tysięczne rzesze pielgrzymów z całej Polski.

Ze spraw wychowawczych.

Kłamstwo dzieci.

II. Dlaczego jeszcze dzieci kłamią?

Przyczyną kłamstw dzieci jest także **brak zrozumienia rodziców dla potrzeb dzieci i niezaspokajanie tychże.** W miarę wieku i rozwoju dziecka, rozszerza się horyzont jego myśli, pragnień i upodobań, którym rodzice nie zawsze czynią zadość. Wzrasta zatem potrzeba kłamania, a rozwój umysłowy, ułatwia obmyślanie kłamstw. Im więc dziecko starsze, tem jest większa ilość kłamstw, tem kłamstwa jego są bardziej skomplikowane. Pewnie, że powiedzenie to, nie jest regułą i że nie odnosi się do wszystkich dzieci, ale na podstawie przeprowadzonych badań doszła p. dr. fil. Fr. Baumgarten do takiego wniosku. Stwierdziła większą kłamliwość u dzieci starszych niż u młodszych.

Dziecko odczuwa potrzebę obcowania z rówieśnikami, potrzebę ruchu i zabaw połączonych z hałasowaniem, interesują je książki, filmy, widowiska, pragnie posiadania jakiejś własności i t. p. W tem wszystkiem spotyka się dziecko z zakazem, z niespełnieniem jego życzeń, przez rodziców, a wtedy ucieka się do samodzielności, czyni zadość swym pragnieniom na własną rękę, ale do tego trzeba kłamać i oszukiwać.

Co czynić, aby dziecko nie kłamało? Rozumni rodzice starają się zaspokoić potrzeby dziecka, bo wiedzą, że one, jak ruch, rozrywki, zabawy sprzyjają jego rozwojowi. Książki i odpowiednie filmy wzbogacają umysł i zaspokajają głód wiedzy.

Dziecko chce bawić się ze swemi rówieśnikami, to jest jego potrzeba konieczna i naturalna. Rodzice jednak zakazy swoje w tym wypadku motywują słusznie tem, że dziecko w obcowaniu z innemi dziećmi, może nabyć złych nawyków, nauczyć się nieprzyzwoitych słów itp. Ale czy ten powód, acz słuszny, uwalnia rodziców od zaspokojenia potrzeby dziecka obcowania z rówieśnikami? Otóż nie. Rodzice muszą szukać rozwiązania. Istnieją ochronki, gdzie dzieci przebywają wspólnie i bawią się pod okiem przeważnie zakonnic, tam trzeba je zapisać, wyniosą wiele korzyści, a gdy ochronki niema, należy dziecku dobrać dobrze wychowane dzieci znajomych i pozwolić im bawić się pod swoim nadzorem. Wszystkie potrzeby i pragnienia dziecka można zaspokoić, ale nad wszystkiem muszą rodzice roztoczyć **życzliwy nadzór.** Pewnie, że nie można dziecku pozwalać na wszystkie zachcianki, bo wtedy wychowalibyśmy dziecko kapryśne, i że nie wszystkie jego potrzeby, nawet konieczne może dom zaspokoić, z powodu utrudnionych warunków życia, a także z powodu, iż młodzież nie odróżnia należycie rzeczy złych od dobrych i może pragnąć takiej, która zaszkodzi jej na zdrowiu albo też moralnie. Dlatego rodzice, nie mogąc dać dziecku tego, o co prosi, czy to z przyczyn materjalnych, czy też przewidując szkodę, jaką zezwolenie ich mogłoby młodzieży przynieść, natenczas powinni dziecku w sposób życzliwy wyjaśnić, że tego, a tego muszą mu odmówić, ale równocześnie dokonać zamiany, dać dziecku za to co innego, np. „zamiast do kina, pójdziemy do parku“ lub t. p. Gdy jednak zamiast życzliwego wyjaśnienia i zamiany dziecko spotka się z brutalną odmową, pogróżkami i kijem natenczas dziecko ulegnie pozornie fizycznej przewadze rodziców, ale w duszy obmyśla sposoby zaspokojenia swych pragnień samodzielnie. I oto co się dzieje? Okrada rodziców po parę groszy, aż uciuła pożądaną sumę i idzie do kina. Gdy mu się to uda raz, to już stale w ten sposób postępuje. Już się odtąd nie naprzykrza swojemi prośbami, umie sobie poradzić. Rodzice zaś są w błędzie, może nawet dumni, jak prawem pięści oduczyli dziecko zachcianek i nawet nie przypuszczają, że swem nieumiejętnem postąpieniem stracili zaufanie u dziecka, stracili i samo dziecko. M.

Młodzież katolicka na czele sportu.

Nieraz stwierdzaliśmy pomyślne wyniki prac Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży na polu wychowania fizycznego w Polsce. Jako najliczniejsze organizacje młodzieży pozaszkolnej w Polsce w ścisłem tego słowa znaczeniu — grupują bowiem młodzież pozaszkolną wyłącznie w wieku od 14 do 30 roku życia — wysuwają się Kat. Stowarzyszenia Młodzieży także na czoło i na tym odcinku, wnosząc tam katolickie zasady. Osiągane wyniki są w decydującej mierze rezultatem samowystarczalnej i społecznej akcji w. f., prowadzonej przez te organizacje. Jeżeli rzucimy okiem na dorobek Kat. Stowarzyszeń Młodzieży w dziedzinie w. f., osiągnięty w r. 1935 — według sprawozdań drukowanych — to widzimy, że w specjalnych kółkach w. f. uprawiało systematycznie ćwiczenia w. f. 61.756 młodzieży pod nadzorem 2.935 naczelników (czek) w. f., przeważnie spośród członków, bo zaledwie w 53 wypadkach prace w. f. prowadziły siły instruktorskie z poza organizacyj. Kółka w. f. urządziły 56.345 zbiórek, na których przeprowadzono ćwiczenia w. f. Boisk własnych, wybudowanych własnym wysiłkiem, posiadały Kat Stowarzyszenia Młodzieży 1.380, pozatem zaprawiano się w sporcie na 2.273 boiskach wynajętych. Miernikiem sprawności fizycznej jest ilość uzyskanych Państwowych Odznak Sportowych, których zdobyto 8.475. Ogółem posiada POS w tych organizacjach 17.955 młodzieży. Próby o POS są przeprowadzane bardzo sumiennie i skrupulatnie. To też zdobycie POS wymaga gruntownego i systematycznego przygotowania — nie zdobywa się jej lekko. W zawodach, urządzonych przez te organizacje, wzięło udział 15.484 młodzieży. Nowe kadry sił przodowniczych przeszkolono na 78 kursach i obozach, w których uczestniczyło 4.005 młodzieży. Koszty tych kursów i obozów wynosiły 48.477.77 zł. Ponadto przodownicze kursy w. f., urządzane przez władze w. f. i p. w., ukończyły 242 osoby. Na zeszłorocznych obozach i kursach w. f. zadeklarowały te organizacje przyjęcie przeszło 200 młodzieży polskiej z zagranicy. Niemniejszy rozmach w akcji w. f. biorą Kat. Stowarzyszenia Młodzieży także w tegorocznej akcji obozów i kursów w. f. Organizacje te urządzają bowiem przeszło 100 obozów i kursów w. f. z udziałem blisko 6.000 młodzieży. Liczne zastępy młodych biorą udział także w kursach przodowniczych, urządzanych przez władze w. f. i p. w. Na 22 kursach i obozach w. f. oświadczono gotowość przyjęcia 206 młodzieży polskiej z zagranicy, aby przygotować dla niej pionierów w. f. wśród młodego pokolenia na obczyźnie. Trzeba podkreślić, że do prac w. f. Kat. Stow. Młodzieży odnoszą się władze w. f. i p. w. z uznaniem i zrozumieniem, udzielając im poparcia i pomocy. Kat. Stowarzyszenia Młodzieży złączone w ogólnopolskich centralach: Kat. Związku Młodzieży Męskiej i w Kat. Związku Mł. Żeńskiej, skupiają 300.000 młodzieży. W tem zaledwie 61.756 osób uprawia w. f. Mają one więc przed sobą jeszcze bardzo wiele do zrobienia na tym odcinku. Zdołają sprostać swemu zadaniu przy pełnem poparciu społeczeństwa i państwa.

Pielgrzymka kobiet śląskich na Jasnej Górze.



Z dziejów miłosierdzia.

Historja zakładu S. S. Serafitek.

Zakład we Frydrychowicach został ufunduwany w roku 1897 zapisem dwóch pobożnych niewiast, t. j. p. Warmużowej i jej córki w ten sposób, że sprzedały swój majątek i prawie wszystkie pieniądze, które za gospodarstwo (t. j. 12 mórg pola) uzyskały, ofiarowały SS. Serafitkom na tę pobożną fundację. Kupiono za to blisko 3 morgi pola i wybudowano klasztorny domek z maleńkim przytułkiem i kapliczką, gdzie narazie osiadły 2 staruszki i kilkoro osieroconych dzieci z parafji. Siostry roztoczyły samarytańską opiekę nad chorymi i cierpiącymi. Cokolwiek później pobożni małżonkowie ś. p. Ubikowie (czy Zubikowie) zapisali jeszcze 3.000 zł. za co wybudowano zagrodę, t. j. stodółkę i stajenkę, uzupełniając inne braki w domu. Za 7-letniej gospodarki S. Fidelisy Gromek Serafitki otworzono pracownię haftów i robót kościelnych, a za uzyskane tą mozolną pracą pieniądze, wyokrąglono majątek, tak, że obecnie jest 6 mórg pola. Siostry zostały ukochane przez parafjan, a służąc im i opiekując się chorymi, zżyły się z wszystkimi, bo jest to prawdziwem dobrodziejstwem dla biednej ludności oddalonej od miasta, a tem samem od doktora i apteki, gdy ktoś może znaleźć pierwszą pomoc w nagłym wypadku, lub pielęgnację w długiej chorobie, co stale u Sióstr znachodzono.

Skromny ten zakład byłby się może lepiej rozwinął, ale naprzód wojna światowa, a potem spalenie się kościoła całą energję parafjan i jej zasób obróciło na odbudowanie domu Bożego, a o zakładzie nie miał kto pomyśleć. — Utrzymanie zakładu jest nader skromne, sześć mórg pola i praca mrówcza Sióstr połączona z Opatrznością Bożą, stanowi o istnieniu zakładu. Podobny jednak Zakład o wiele lepiej rozwinięty znajduje się w Oświęcimiu pod opieką również SS. Serafitek, gdzie liczba pensjonarek jest o wiele większa, a 24 biednych staruszek i kalek znajduje tam siostrzaną opiekę i utrzymanie oraz przygotowanie do dobrej śmierci. Utrzymanie zakładu podejmują Siostry Serafitki, niektóre jednak ubogie są za niską opłatą. Oczywiście, że się prawie każdej osobie daje odpowiednie zajęcie, co ułatwia utrzymanie i zajmuje życie danej jednostki, chroniąc ją od nudy i bezmyślności. Ponieważ zgłaszających się do tego Zakładu jest wielka liczba, gorliwa Przełożona czyni zabiegi rozbudowania domu ubogich, ażeby liczba takowych mogła się w dwój lub może da Bóg i w trójnasób pomnożyć, chroniąc tem samem nieszczęśliwych od rozpaczy i nędzy.

Ze spraw polskich.

CZY MOŻEMY MIEĆ KOLONJE?

Na najbliższem zgromadzeniu Ligi Narodów, przedstawiciel Polski ma poruszyć sprawę kolonij zamorskich dla naszego państwa. Zagadnienie to zatem zajmie nietylko członków „Ligi Morskiej i Kolonjalnej", która je propaguje, ale podnieci całe już społeczeństwo. Rzecz staje się aktualną, interesuje wszystkich, więc trzeba o niej mówić. Istniejące tereny kolonjalne dzielą się na terytorja, stanowiące własność jakiegoś państwa, oraz na kolonje oddane któremuś państwu w mandat przez Ligę Narodów i dlatego te nazywają się mandatowe, a stan ich prawny jest ściśle określony umowami międzynarodowemi. Polska jest członkiem Ligi Narodów, która takie mandatowe kolonje przydzielać może każdemu ze swych członków. To też tylko takich terytorjów żądałby nasz rząd. Są one w Afryce, pozostały po Niemczech, którym odebrano kolonje na skutek przegranej wojny. Posiadły Niemcy niegdyś te kolonje dzięki funduszom, pochodzącym z podatków, składanych także przez ziemie polskie pod zaborem pruskim. Dla rządu berlińskiego wywalczył te tereny afrykańskie również krwią swoją rekrut polski z Pomorza, Prus Wschodnich, Wielkopolski i Śląska. Jako kraj o olbrzymim przyroście ludności, ma Polska prawo do korzystania z kolonji narówni z innemi państwami, które posiadają nadmiar własnych terytorjów, i jeszcze zdobyły sobie kolonje mandatowe. Gdyby ktoś powiedział, że Polska jest zabiedna, by jakieś zamorskie kolonje zagospodarować, należałoby przytoczyć przykład Gdyni. Trzeba tylko chcieć, powiadają entuzjaści i optymiści. Na wybrzeżu polskiem chcieliśmy pracować i budować — i znalazły się nawet kapitały, które zawsze idą tam, gdzie mają widoki powodzenia, czego świeże przykłady wskazują znawcy rzeczy u nas w przemyśle bekoniarskim, papierniczym i t. p. Nie mamy widoków na otrzymanie zbyt wielkich terytorjów, a zresztą koszta administracji ponosiłyby same kolonje. Inny zarzut, że nie mamy na to fachowców, również odpada, gdy sobie uprzytomnimy, że właśnie liczni Polacy bywali najwybitniejszymi pionierami kolonjalnymi w służbie takich mocarstw imperjalnych, jak Wielka Brytanja, Francja, Rosja. Naówczas musieli oni oddawać swoje zdolności obcym, bo nie mieli pola do pracy we własnej ojczyźnie. Dziś Polska przez Gdynię stała się państwem również morskim i wychowuje sobie zastępy nietylko marynarzy, ale i wszelkiego rodzaju fachowców, których zużytkuje w kolonjach. Wreszcie, aby kolonje utrzymać i obronić — powiadają znawcy rzeczy — wystarczy mieć silną flotę, którą i tak mieć musimy na straży własnego wybrzeża na Bałtyku. Zapewne więc wkrótce, jak to polskie morze dzisiaj, i jak ten rosnący nam w oczach port polski, stanie się rzeczą popularną w społeczeństwie sprawa polskich kolonij zamorskich.

NIE BĄDŹMY SAMI SOBIE WINNI...

Ciągle się wzywa społeczeństwo do popierania handlu chrześcijańskiego, wykazując jednocześnie coraz większy zasięg handlu żydowskiego. Tymczasem sami sobie jesteśmy winni w wielu wypadkach, że nasz handel nie rozwija się, gdy w takich samych warunkach prowadzone przez żydów sklepy mają powodzenie. Oto np. ostatniemi czasy spotykaliśmy się w prasie ze skargami korespondentów z miejscowości, zapełnianych przez letników, na słabe strony naszego kupiectwa, które hamują rozwój handlu chrześcijańskiego w kraju. Ktoś na letnisku obserwował dwa sklepy na większą skalę. Jeden był w rękach żyda, drugi katolika. Żyd z żoną całemi dniami pracując, zachowywał się względem swoich klijentów w sposób uprzedzająco grzeczny, gdy polski kupiec i jego personal, bywał stale niegrzeczny, często grubiański, nawet na „do widzenia" goście nie zdobywał się na życzliwą odpowiedź. Towar wydawał jakby z łaski, ceny pobierał o 30% wyższe niż u konkurenta, pewnych gości traktował protekcyjnie, a dla drugich towaru nie miał, gdy za chwilę komu innemu go sprzedawał. Zobowiązania lekceważył, nawet zamówienia zgóry opłaconego nie załatwiał. Opryskliwością w odpowiedziach na słuszne z tego powodu pretensje, zrażał sobie gości i coraz bardziej tracił klijentów i t. d. i t. d. Natomiast jego konkurent z przeciwka wkrótce kupił drugą willę, bo do niego woleli chodzić wszyscy. Dobrze wyraził się ktoś, że jeden taki zły, nieudolny, zachłanny, niegrzeczny kupiec-chrześcijanin, w chwili walki społecznej o spolszczenie handlu, staje się wśród mas, mało jeszcze zaprawionych w tej walce, odstraszającym przykładem. Żydzi z radością wytykają takiego kupca polskiego palcami, ażeby kupujących zrazić wogóle do handlu polskiego. I nic dziwnego, że potem jakiś Icek Grünbaum śmie nam w twarz rzucić powiedzeniem, co będzie z handlem w Polsce, gdy wszyscy żydzi z niej wyemigrują. W interesie więc naszym własnym musimy tępić tego rodzaju wady w handlu, począwszy od straganu czy sklepiku na wsi do najwykwintniejszego magazynu w śródmieściu.

STRASZLIWA PRZESTROGA.

Wiadomo, że wśród planów dotyczących powiększenia zapasu ziemi, którą możnaby przeznaczyć na parcelację, poważną rolę odgrywa sprawa zniesienia ordynacyj rodzinnych i majoratów. Rzecz to zwłaszcza aktualna od czasu wniosku posła Miedzińskiego w Sejmie. Jest w tej chwili w Polsce przeszło 50 wielkich kompleksów ziemskich, które rządzą się prawami odmiennymi od reszty gospodarstw wiejskich, a są to majątki magnackie, które przez dziedziczenie w tych samych rodach i niepodzielność w ciągu setek lat, doszły do rozmiarów nawet kilkudziesięciu tysięcy hektarów. Obszar zajmowany przez wszystkie ordynacje w Polsce przerasta 600.000 ha. Na tym obszarze jest samych lasów 80 procent. — Otóż rozdrobnienie tych terenów leśnych, staloby się straszną klęską dla Polski, zwłaszcza, że uległyby one z czasem zniszczeniu. Parcelując tedy zlikwidowane majoraty, musiałaby Polska wyodrębnić lasy i zapobiec ich wycięciu. Już bowiem ostatnia wielka powódź w Małopolsce zachodniej przekonała, jakie następstwa miało wycięcie lasów w górach. Teraz zaś straszliwą przestrogą dla nas przed niszczeniem terenów leśnych w kraju stają się wieści idące z za oceanu. Od pewnego czasu codzień słyszymy o jakichś przerażających klęskach żywiołowych w Ameryce i tylko nie zdajemy sobie sprawy, że są to następstwa gospodarki rabunkowej groszorobów, którzy wszystko chcąc zamienić na miljony dolarów, wycinali lasy pod nieprzejrzane łany pszenicy dla handlowania nią z całym światem. W ciągu kilku lat już po raz trzeci nawiedzają Amerykę katastrofy posuchy. Tegoroczna klęska obliczana jest na setki miljonów dolarów i na nieobliczalne straty w ziemi. Powołany przez Roosevelta specjalny komitet ogłasza właśnie sprawozdanie, w którem powiada, że całkowitemu zniszczeniu uległo 100 miljonów akrów, a 170 częściowemu, ale wkrótce i te czeka ten sam los. Dalej, zagrożonych tym samym procesom, jest jeszcze 800 miljonów akrów, których ziemia została słońcem spalona, albo piaskiem przez burze zasypana, albo wylewami rzek spłókana. Olbrzymie przestrzenie nabierają tam systematycznie wyglądu pustyni, z której ludność, straciwszy nadzieję na wyżywienie się, ucieka. Dziś wyludnione te obszary były w ciągu wieku poprostu eksploatowane nadmiernie bez uwzględnienia praw przyrody. Lasy niegdyś swoją wilgotnością powstrzymywały nadmierne działanie słońca, a zarazem chłonęły nadmiar wilgoci z rzek i wreszcie były naturalną zaporą dla wichrów, które teraz ziemię, słońcem wysuszoną, wydzierają i tumanami piasku zasypują osady i gospodarstwa ludzkie. Takto bogata Ameryka przez zachłanność materjalistycznego społeczeństwa, zamienia się szybko w bezludną pustynię, w której upały zabijają masowo ludzi i zwierzęta, potworne wylewy rzek niszczą resztki gospodarstw, a kataklizmowe orkany wyganiają dawnych bogaczy z torbami w świat daleki. Oby to, co dziś spotkało Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, stało się w Europie przestrogą dla gospodarzy ziemi polskiej, którzy lekkomyślnie mieli zwyczaj powtarzać: „Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las".

20 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

A był już czas pożegnania uczniów Swoich, by sami zaczęli działać w imię Jego.

Szedł z nimi na górę Oliwną w kierunku Betanji i stało się im widzenie wielkie, podobne do Przemienienia na górze Tabor. Bo oto, gdy stanęli, nie wiedząc, co się stać ma, „podniesiony jest, a obłok wziął Go od oczu ich. A gdy pilnie patrzyli za Nim do nieba idącym: Oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu. Którzy też rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba” (Dzieje Ap. 1, 1—11).

— — — — — — — — —

„I wywiódł ich z miasta do Bethanii, a podniósłszy ręce Swe, błogosławił im.

I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesiony do nieba” (Łuk. XVIV, 50—51).

— — — — — — — — —

Na miejscu tem stoi teraz malutka świątyńka, zamieniona na meczet. Ale już inne kościoły stały na tem miejscu, lecz zostały zburzone. Kościół więc wystawiony tam w IV. wieku, zburzyli Persowie, po odbudowaniu go przez krzyżowców zburzyli mahometanie, wreszcie Grecy odbudowali ten, który obecnie jest meczetem.

Jest to sześcioboczna mała świątyńka ze sklepieniem, są ślady architektury romańskiej.

Na tej górze jest jeszcze parę innych świątyń różnych wyznań.

Zeszliśmy znowu pomału tą samą drogą i wróciliśmy do hospitium na obiad. W programie dnia dzisiejszego była jeszcze sadzawka Betezda, inaczej zwana Betsajdą.

Sadzawka ta, w pobliżu Bramy Owczej (dziś Najśw. Marji Panny), idąc z miasta po lewej stronie za zabudowaniami kościółka św. Anny, ledwie została odkryta przez archeologów z pod różnych gruzów po parę razy burzonych jeden po drugim kościołów.

Sadzawka była z krużgankami na 44 m. długiemi i otoczona kolumnami. Dziś otaczają ją korytarze z tablicami w /120 językach, głoszonych cud uzdrowienia od 30 lat leżącego chorego.

Ale z powodu zmęczenia, wszyscy u sadzawki tej nie byliśmy.

Nad wieczorem poszliśmy z żoną i pobożnemi Ślązaczkami pp. Klimową i Parolową do Getsemani, gdzie narysowałem jedno ze starych drzew oliwnych w ogrodzie, a gdy wracaliśmy, było już po zachodzie słońca. Musieliśmy się przepychać wśród mahometańskiej pielgrzymki, wracającej od grobu Mojżesza.

6-go kwietnia (piątek)

Betlejem. — Droga Krzyżowa w Jerozolimie i Mur Płaczu.

Rano trochę deszczowo. Wybieramy się do Betlejem.

Idziemy oczywiście za bramę Damasceńską, by stamtąd wyjechać autami, po starem bowiem mieście, okolonem murami, można jechać tylko na ośle lub wielbłądzie, ale nie autem. Wszędzie za ciasno, za strome uliczki i za kiepski bruk.

Jedziemy więc za murem ulicą Solimana na zachód. Od rogu murów, wysuniętych na zachód, skręcamy na południe w kierunku Bramy Jaffskiej i Wieży Dawidowej, by wyjechać na drogę, idącą do Betlejem. Ale jeszcze wpierw mijamy dalsze mury Jerozolimy za Wieżą Dawidową i Syjon po lewej stronie, a po prawej nowoczesny hotel „Króla Dawida”, jakiś wiatrak w polu i dworzec kolejowy.

Żeby była stała pogoda, może byśmy się więcej rozglądali i przystawali, ale z powodu deszczu, mknęliśmy, jak na alarm, by dostać się prędko do Betlejem.

Zaraz przy drodze na jakimś piątym kilometrze od Jerozolimy jest studnia. Opowiadają, że mieli tu spoczywać św. Józef i Marja w drodze do Betlejem i że za ich sprawą wytrysnęło tu źródło, i że w tem miejscu mieli się zatrzymać Trzej Królowie. Że w połowie drogi jest na górce klasztor grecki św. Eljasza, skąd widać dobrze i Jerozolimę i Betlejem, mówi nam przewodnik, a że niedaleko Betlejem po prawej stronie drogi jest meczecik — grób Racheli, to sami już widzimy. W środku podobno „nic niema”, więc jedziemy dalej. Ale już przez okno naszego auta można widzieć Betlejem. Rozłożone jest na pagórkach w półkolu od prawej strony. Domki bieleją, wieżyczki kościelne rysują się na tle nieba; jest to bowiem miasteczko chrześcijańskie.

Zajeżdżamy przed bazylikę Narodzenia Chrystusa Pana. Obszerny plac. Po prawej stronie zabudowania klasztorne. Fasada — to mur z paru załamaniami, a mały otwór w murze, to wejście. Drzwi bowiem duże zostały zamurowane przez chrześcijan, żeby Arabowie na koniach do świątyni nie wjeżdżali... Tak było kiedyś.

A jeszcze kiedyś... Nad Grotą Narodzenia, czczoną przez chrześcijan, Hadrjan kazał założyć gaj Adonisa.

Ale św. Helena w roku 326 kazała zbudować tu bazylikę, którą Justynjan w r. 531 przeinaczył. Persowie ją uszanowali dlatego, że na mozaikach, wyobrażających Trzech Królów, poznali swoje stroje. W czasie Krzyżowców bazylika została wspaniale przyozdobiona. Później przeszła drogą gwałtów w posiadanie Greków i jest do dziś, podobnie jak i Grota Narodzenia pod bazyliką.

W bazylice tej, najstarszej ze świątyń katolickich, są cztery rzędy kolumn, każda z jednej bryły czerwonego kamienia. Były one polichromowane, są jeszcze ślady. Ściany nad kolumnami były pokryte mozaiką, która jeszcze gdzieniegdzie się zachowała.

Obok tej bazyliki jest kościół parafjalny OO. Franciszkanów, złączony z bazyliką Narodzenia. Przechodzi się korytarzem z jednej świątyni do drugiej.

Przeszedłszy z głównej, obecnie schizmatyckiej, bazyliki Narodzenia do kościoła parafjalnego, zastaliśmy tam żałobne nabożeństwo. Zasiedliśmy w ławki i przebyliśmy tam, aż wystarano się o wejście do Groty Narodzenia.

Idziemy pod prezbiterjum bazyliki, w której jeszcze popi odprawiają nabożeństwo. Po kilkunastu stopniach schodzimy na dół. Na lewo mały ołtarzyk schizmatycki, a na posadzce pod ołtarzem gwiazda ze złotej blachy i napis łaciński: „*Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est*”. (Tu z Dziewicy Marji narodził się Jezus Chrystus).

Żołnierz angielski z bagnetem na karabinie — co to znaczy? To ciągła straż, żeby schizmatycy tego ostatniego dokumentu katolickiego nie zniszczyli.

Takie tu były i są stosunki między jednem wyznaniem, a drugiem.

Naprzeciw drugie schody wyjściowe na górę, w których stoi pop i parę dzieci, patrzących ciekawie na nas.

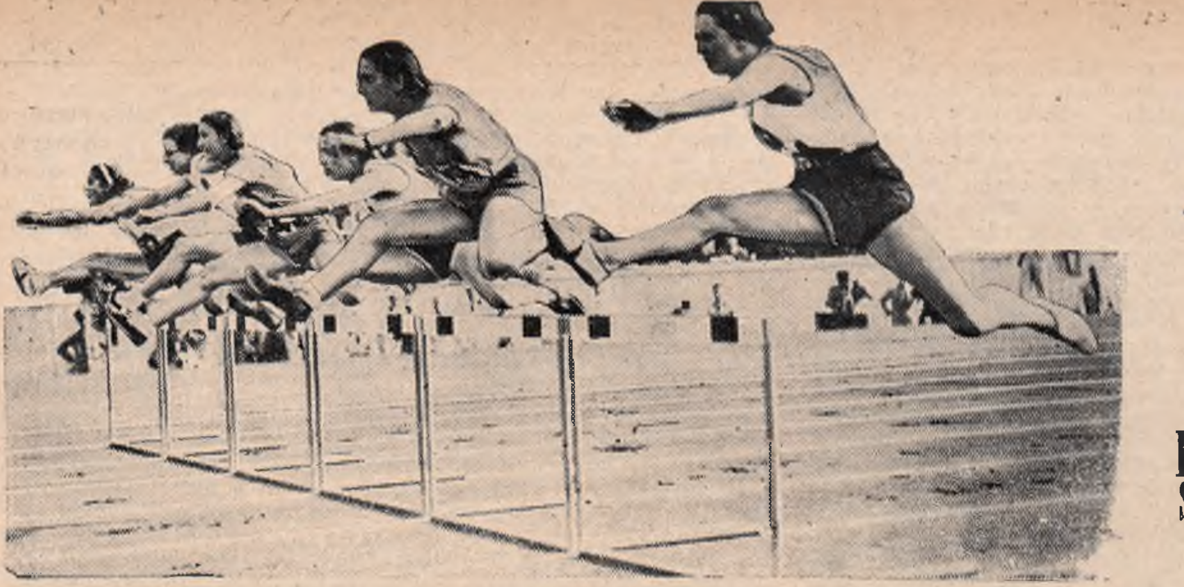
Tuż zaraz o dwa kroki od nas i niżej drugi ołtarzyk we wgłębieniu — to nasz, „łacinników”. Otóż to jest miejsce, gdzie Chrystus Pan był złożony w żłóbku. Ale wszystko obwieszone jakiemiś materjami czerwonemi i lampami i świecidełkami.

Dziwne się tu działy rzeczy przed dwoma tysiącami lat. Gdy Heród zarządził spis ludności, wszyscy szli do miasta swego, by się wpisać do liczby. Szedł też i św. Józef aż z Nazaretu do miasta swego, Betlejem. A żona jego Marja Matka Najśw. była brzemienna. Oboje byli biedni, więc czy to nie mieli za co wynająć sobie mieszkania na czas pobytu w Betlejem, czy też spóźnili się tak, że wogóle mieszkania nigdzie nie mogli dostać, schronili się więc do groty w skale, jakich tam było i jest więcej.

Stało się, że akurat przyszedł Marji, Matce Najśw. czas porodzenia i porodziła Chrystusa Pana, Zbawiciela świata.

— — — — — — — — —

Ciąg dalszy nastąpi.



Z Olimpjady w Berlinie: bieg na 80 m przez płotki.

Pokłosie rocznicy 15. sierpnia.

Twórca Armji Ochotniczej, gen. Józef Haller, wydał do swoich dawnych żołnierzy, w rocznicę „Cudu nad Wisłą", rozkaz, w którym tak charakteryzuje wypadki roku 1920: „W ciężkich walkach, które w następstwie popełnionych przez nas błędów, narzucił nam wróg u samych wrót Warszawy, podległe mi wojska frontu północnego, złamały zwycięski aż dotąd napór pięciu armij sowieckich, zadając im klęskę i zmuszając je do odwrotu; następujące zaś uderzenie Naczelnego Wodza z nad Wieprza, pogłębiło ostatecznie klęskę, poniesioną przez armje Tuchaczewskiego, nadając zwycięstwu polskiemu nad Wisłą charakter wygranej wojny. Taka jest prawda historyczna tej bitwy, w której zwyciężył Naród przez swe zjednoczenie, a któremu patronowała Najświętsza Królowa Polski, jak ongiś w obronie Częstochowy z Jasnej Góry". W innem miejscu tej odezwy w taki sposób wymienia nazwiska wodzów: „Z ciężkiem sercem oglądam się za współczynnikami ówczesnego świetnego zwycięstwa. Nie żyje Naczelny Wódz z 1920 r., nie żyje również jego świetny szef sztabu głównego, tragicznie zmarły ś. p. generał broni Tadeusz Rozwadowski. Poza granicami kraju, na obczyźnie, jest ówczesny szef Rządu Obrony Narodowej — Wincenty Witos, który najazdowi bolszewickiemu przeciwstawił chłopskie piersi na naszych linjach bojowych, podobnie jak dzisiaj przeciwstawia masy patrjotyczne polskiego chłopa rozkładowi wewnętrznemu. Nie bez wpływu na bieg rzeczy jest znakomity dowódca 5-tej armji, zwycięzca z pod Nasielska i Ciechanowa, gen. Władysław Sikorski, jeden z organizatorów głównych naszego wojska. Tragiczną śmiercią skończył swój żywot ówczesny doskonały szef sztabu frontu północnego — gen. Włodzimierz Zagórski. A jakąż dzisiaj jest rola wybitnego ministra spraw wojskowych z 1920 r. — gen. Kazimierza Sosnkowskiego?" — Odezwa gen. Hallera kończy się takim ustępem: „Wierzę, że potrafimy jeszcze legalnemi środkami uzyskać zjednoczenie wszystkich zdrowych sił narodu i zachować spokój wewnętrzny; wierzę, że wreszcie zwycięży rozum stanu i że wobec zagrażających Polsce niebezpieczeństw powstanie Rząd Zaufania Narodowego, któremu cały naród polski udzieli swojej czynnej współpracy". — Przeciwko politycznej części tej odezwy wystąpiła bardzo ostro „Gazeta Polska", a w organach Stronnictwa Narodowego odniesiono się do niej krytycznie.

—ooOoo—

We wszystkich artykułach prasy polskiej i w przemówieniach z okazji rocznicy podnoszono, że zwycięstwo pod Warszawą odniósł cały naród przez swe zjednoczenie w obliczu niebezpieczeństwa — i wzywano, by i w tej chwili nastąpiło wewnętrzne zjednoczenie. Rocznicę obchodzono w całej Polsce, ale przeważnie obchody nie były wspólne. Widzieliśmy to w Krakowie. Przedstawiciele władz wzięli udział w defiladzie i w uroczystości oficjalnej, która, po nabożeństwie w Kościele Marjackim, odbyła się na Rynku z udziałem wojska i organizacyj przysposobienia wojskowego, a polegała głównie na poświęceniu sztandarów Związku żołnierzy byłej Armji Ochotniczej, tegoż dnia bowiem odbywał się w Krakowie ich zjazd. Jednocześnie na przedmieściach odbywały się odrębne manifestacje. Po nabożeństwach zebrali się zwolennicy Chrześcijańskiej Demokracji na Zwierzyńcu, a członkowie Stronnictwa Ludowego na Błoniach. Na wiecach tych przemawiali: na pierwszym pp. Pawłowski, Kuśnierz i Wójcik, na drugim pp. Marchlewski, Kuśnierz i Gajoch. Na wiecu Ch. D. domagano się, by w kierowaniu życiem Polski mogli brać udział ludzie, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r. Na zgromadzeniu Ludowców rezolucyj nie uchwalono, gdyż władze je skonfiskowały. — W całym kraju tegoż dnia odbyły się zjazdy Ludowców, demonstrujących za powrotem Witosa. Uczestniczyło w nich po kilkadziesiąt tysięcy chłopów. Niestety, na jednym z nich, w Wierzchosławicach, doszło do zatargu z wywiadowcami policji, przyczem byli ranni i są dwie ofiary śmiertelne. A było tam 50.000 ludzi.

Nasi sublokatorzy.

Znane jest w praktyce życiowej, że często sublokator albo wypiera głównego lokatora z mieszkania, albo przynajmniej życie mu zatruwa, starając się odwrócić rolę, jak gdyby on właśnie był gospodarzem. W tych dniach jeden z najwybitniejszych przedstawicieli wojskowości w ziemiach zachodnich Polski, gen. Thome w Bydgoszczy, w publicznej mowie wyraził się o żydach u nas, że zapominają o tem, iż Polacy są gospodarzami, a oni tylko sublokatorami. Trafność tego powiedzenia świetnie zilustruje treść referatu poniżej podanego przez nas, umyślnie całkiem bez komentarzy. Głos ten odezwał się w sali zgromadzeń Ligi Narodów w Genewie, ale nie w Lidze, tylko na toczącym się w jej murach w tej chwili „Światowym Kongresie Żydowskim", który ma na celu utworzenie ogólno-żydowskiej reprezentacji.

Inż. A. Reiss odczytał w imieniu delegacji Żydów z Polski, następującą deklarację o położeniu żydowstwa polskiego. „Przeszło trzymiljonowa ludność żydowska w Polsce, która toczy walkę o jej równouprawnienie obywatelskie i polityczne oraz prawa narodowe i kulturalne, zmagać się musi o elementarne prawa do bytu, bezpieczeństwa życia i mienia. Agitacja antysemicka, uprawiana od lat przez pewne stronnictwo, rozlała się szeroko po kraju i przeniknęła do wielkich odłamów społeczeństwa polskiego, oddziaływując szczególnie na młodzież. Akcja ta zaostrza się z dnia na dzień, zmierzając do całkowitej ruiny żydostwa polskiego. Teror fizyczny i bojkot gospodarczy ostatniego roku, który był wynikiem destrukcyjnej agitacji, uprawianej swobodnie w słowie i w piśmie, dąży do zniesławienia i zohydzenia kultury żydowskiej i religji, oraz do wyobcowania ludności żydowskiej. Agitacja ta w dużej mierze cel swój osiągnęła: Żydów czyni się odpowiedzialnymi za wszystkie klęski w życiu kraju, są oni okrzyczani jako szerzyciele demoralizacji, niszczący kulturę. Wmawia się masom polskim, że żydzi są przyczyną ich niedoli gospodarczej. Nie natrafiając zawczasu na należyte przeciwdziałanie ze strony odnośnych czynników agitacja ta doprowadzała do ekscesów antyżydowskich, pociągając za sobą ofiary w ludziach i w wielu wypadkach zniszczenie mienia żydowskiego. Od lat różne czynniki usiłują skurczyć systematycznie zakres żydowskiej działalności gospodarczej. Żydzi wypierani są z różnych pozycyj gospodarczych, nie znajdując zatrudnienia jako urzędnicy państwowi czy samorządowi czy w instytucjach i w przedsiębiorstwach publicznych. Wszystko to wraz z przymusowym odpoczynkiem niedzielnym prowadzi do szybkiej pauperyzacji i zdeklasowania mas żydowskich. Na ulicy żydowskiej panuje nędza i głód. Żydowskie życie kulturalne nie korzysta prawie wcale z budżetu państwowego i samorządowych. Zubożała ludność żydowska nie jest w stanie utrzymać prywatnych szkół żydowskich i innych placówek oświatowych. Dla młodzieży żydowskiej zamknięto są wszelkie drogi. Ostatnio żąda się od mas żydowskich, aby wyemigrowały. Hasła te są wyzyskiwane przez antysemityzm polski dla polityki, która zmierza do przedstawienia mas żydowskich jako żywiołu obcego, który ma być wyparty z swych pozycyj gospodarczych i wypędzony z kraju, w którym zapuścił korzenie już od wielu stuleci, który pomagał budować, za który przelewał krew i w którym przysługują mu niewątpliwe prawa do życia i swobodnego rozwoju pod opieką państwa i społeczeństwa narówni z innymi obywatelami. Trzy i pół miljonowa ludność żydowska w Polsce nie pozwoli się jednak sterioryzować przez akty gwałtu i pomimo nieopisanej nędzy i cierpień nie podda się rozpaczy ani marazmowi politycznemu i społecznemu. Szerokie rzesze żydowskie nigdy nie stracą otuchy i wiary we własne siły, szukając pomocy w samodzielnej walce o swe prawa, wiążąc swe nadzieje na lepszą przyszłość z niechybnem zwycięstwem prawa i sprawiedliwości, która jest jedynym fundamentem ładu kulturalnego na całym świecie i w poszczególnych państwach. W walce, jaką żydostwo toczy o swe pozycje, znajdzie ono — jak jesteśmy przekonani — poparcie, solidarną, braterską i konstruktywną pomoc ze strony całego narodu żydowskiego".

Z Polski.

Generalissimus Francji był przez kilka dni gościem w Polsce, która witała go przy każdej okazji ze szczerą serdecznością. Prasa polska z wielkiem zadowoleniem pisała o wzmocnieniu sojuszu naszego z Francją, a mimo, że to była wizyta wojskowa, dzienniki zagraniczne wiele miejsca poświęciły omówieniu jej wysokiego znaczenia politycznego. Gen. Gamelin spędził kilka dni na ważnych poufnych konferencjach z gen. Śmigłym w Warszawie, gdzie wziął udział w obchodzie rocznicy 15-go sierpnia, złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a na audjencji u P. Prezydenta R. P. został udekorowany wielką wstęgą orderu Polonia restituta. Treści mów, jakie w czasie bankietów wygłoszono w ścisłem gronie dygnitarzy wojskowych i cywilnych, do prasy nie podano, co dowodzi, jak ważne były ich tematy, wymagające poufności. Ostatni dzień pobytu w Polsce dostojny gość spędził w Krakowie, gdzie złożył wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego. I tutaj publiczność korzystała ze sposobności, by w owacjach manifestować radość, że mimo prób skierowania zagranicznej polityki na inne tory, Polska pozostaje wierną przyjaźni swej z Francją. Gen. Rydz Śmigły do Paryża pojedzie już we wrześniu. Mówi się, że Polska dostanie miljardową pożyczkę na cele dozbrojenia.

Kardynałowi legatowi Marmaggi'emu przedstawicielowi Ojca św. na Synod plenarny w Polsce, towarzyszyć będą: ks. prałat Stanisław Janasik, audytor Roty Rzymskiej; ks. prałat Tadeusz Zakrzewski, rektor papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie; ks. prałat Jan Rosso, substytut Kongregacji do spraw Kościoła Wschodniego; ks. prałat Józef Ferretto, mistrz ceremonji; ks. Artur Gervasi sekretarz; komandor Edward Giove, świecki szambelan papieski (cameriere di spada e cappa) oraz hrabia Mario Fani Ciotti z papieskiej gwardji szlacheckiej. Legat papieski przybędzie do Polski w dniu 23 b. m. Na uroczystość otwarcia Synodu Prymas Polski zaprosił Rząd Rzplitej, złożywszy w tym celu wizytę w Warszawie panu premjerowi. Reprezentować będzie Rząd na tej uroczystości na Jasnej Górze minister wyznań religijnych, prof. Świętosławski.

Ks. Kardynał Hlond ukończył kurację nad morzem w Normandji i powrócił z urlopu do kraju. W drodze powrotnej Prymas Polski zatrzymał się w Paryżu dla odwiedzenia tam misji polskiej.

Metropolita Szeptycki wydał list pasterski do ludności ruskiej, w którym ostrzega przed komunizmem. Kto pomaga komunistom w ich robocie, nawet wyłącznie politycznej (pisał tam), ten zdradza Kościół. A kto pomaga im w organizowaniu „ludowego frontu", ten jest zdrajcą sprawy ubogich, cierpiących i pokrzywdzonych w całym świecie.

Na Wyższe Studjum Społeczne w Poznaniu liczba uczestników jest ograniczona i będą przyjmowani przedewszystkiem ludzie, którzy już pracowali w instytucjach i organizacjach społecznych, dlatego należy się spieszyć z zapisem. Warunki przyjęcia i wszelkie informacje podaje prospekt, który za cenę zł. 1.15, dostać można w sekretarjacie: Poznań, ul. Podgórna 12 b.

Przedwczesną okazała się rozszerzona przez prasę krajową i zagraniczną pogłoska, jakoby w czasie uroczystości 15-go b. m. miano gen. Rydzowi - Śmigłemu ofiarować buławę marszałkowską, którą we wskrzeszonem państwie polskiem piastowali tylko dwaj wodzowie: Piłsudski i Foch, gdy za dawnych czasów jedyny Polak, ks. Józef Poniatowski miał tylko tytuł marszałka Francji. Co do dzisiejszego Naczelnego Wodza armji polskiej, to jest on jeszcze w stopniu generała dywizji, a wyższej rangi generała broni niema w naszym korpusie oficerskim w stanie czynnym; są natomiast w stanie spoczynku generałowie broni: Józef Haller i Dowbór - Muśnicki.

Płk. Koc, który wśród licznych godności zajmuje również wysokie stanowisko w żydowskiej masonerji, ukończył już podobno prace przygotowawcze do utworzenia nowej organizacji na miejsce dawnego BBWR., i ma jej zasady ujawnić w pierwszych dniach września. Mówią, że będą one demokratyczne, a nie radykalne.

W Polskiej Partji Radykalnej przestał być prezesem jej właściwy założyciel b. ambasador Filipowicz.

Warszawski „Kurjer Poranny", uchodzący dotychczas za organ sfer najwpływowszych w państwie, znalazł się podobno w złem położeniu finansowem, o czem mają świadczyć wiadomości, że ustępuje z niego kilku najwybitniejszych członków redakcji, m. in. Stpiczyński i Rzymowski.

Ś. p. Stanisław Niewiadomski, popularny w kołach śpiewaczych kompozytor ślicznych pieśni, znakomity krytyk muzyczny, zmarł w 79 roku życia i pochowany został we Lwowie, z którym był przez całe życie związany, mimo, że po wojnie mieszkał w Warszawie i często stamtąd przemawiał przez radjo przed koncertami..

Sokolstwo polskie złożyło 15 sierpnia na Jasnej Górze hołd Królowej Polski. Jednocześnie odbywał się w Częstochowie zlot okręgowy.

Starsze Harcerstwo odbędzie z końcem b. m. zjazd nad jeziorem Narocz. Idzie o wprowadzenie ideologji harcerskiej do życia publicznego w Polsce.

Białostocki Urząd Wojewódzki rozwiązał swego czasu Stow. Młodzieży Katol. w Sokołach za rzekomą działalność antypaństwową. Teraz Najwyższy Trybunał Administracyjny zniósł tę decyzję, gdyż nie znalazł jej uzasadnienia.

Nie był katolikiem zmarły senator Loewenherc, jak to ogłaszają teraz we Lwowie władze duchowne i został pochowany jako protestant.

Stypendjum dla dzieci wieśniaków. Premjer gen. Sławoj-Składkowski podpisał pismo okólne w sprawie pomocy w kształceniu dla wybitnie zdolnych dzieci niezamożnych rolników. Pomoc w kształceniu ma obejmować studja aż do akademickich włącznie. W tym celu każda grupa wiejska w drodze corocznej uchwały powinna utworzyć jedno stypendjum dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły powszechnej, będącego dzieckiem rolników danej gminy, wysokość stypendjum powinna wynosić około 600 zł. rocznie. Gdyby nader ciężki stan finansowy gminy nie pozwolił na pokrycie całkowitej kwoty stypendjum, z pomocą gminie powinien przyjść wydział powiatowy, uzupełniając stypendjum z własnych funduszów. Akcja ta winna być pokierowana w ten sposób, aby jej realizowanie obowiązkowo rozpoczęło się już w bież. roku.

Emerytów w Polsce jest 193.000.

W Wilnie zbadano sądownictwo i odkryto defraudację jednego z komorników. Zawieszono w urzędowaniu prezesa sądu apelacyjnego.

W Sanoku odbył się zjazd górski.

Podczas pożaru w Witkowicach pod Lesznem w Wielkopolsce, ogień tak strawił wieżę kościelną, że runęły dzwony z wysokości trzeciego piętra, przedziurawiły dach kościoła, zniszczyły jego mury i same rozbiły się na kawałki.

W Gorlickiem natrafiono na bogate złoża ropy. Z jednego szybu wydobywa się dziennie cysternę ropy.

Na Targach Wschodnich we Lwowie największe zajęcie budzić będzie w tym roku wystawa pod nazwą „Polski las i ochrona przyrody". Zajmie ona kilka pawilonów, a jeden z nich pomieści wystawę łowiecką, na którą uzyskano trofea myśliwskie P. Prezydenta Mościckiego.

Do portu w Gdyni przywiózł licznych turystów statek angielski, największy, jaki dotychczas z okrętów handlowych zawinął do polskiego wybrzeża.

Nowa linja okrętowa powstała między Gdynią, Gdańskiem i Kopenhagą, a obsługuje ją statek polski „Pionier".

Nadzwyczajny urodzaj czarnych jagód w lasach polskiego Pomorza, zachęcił do utworzenia przedsiębiorstwa stałego wywozu jagód z Polski do Niemiec.

W okolicach Oszmiany huragan, który przeszedł przez całą Wileńszczyznę, spowodował w jednej gminie straty, dochodzące do 200 tys. zł. W 37 wsiach uszkodził 3.600 budynków, rozniósł 670 stogów siana, złamał 1.000 drzew owocowych i 50.000 drzew w lasach.

Nie do uwierzenia, by wyższe władze kolejowe wiedziały o zarządzeniu podwładnych urzędników w niektórych dyrekcjach, gdzie pielgrzymkom do miejsc świętych w Polsce dawano, zamiast wozów klasy 3-ciej, wagony bydlęce, gdy za te same pieniądze każda wycieczka turystyczna odbywa podróż z należnemi wygodami. Również skarżą się pątnicy, że za wysokie są pobierane od nich dopłaty na rzecz Ligi Turystyki.

Hodowców jedwabników liczy już Polska przeszło 1000.

W sprawach Parku Narodowego w Tatrach toczyły się w Zakopanem obrady różnych komisyj, które powzięły doniosłe uchwały. M. in., że pasterstwu góralskiemu należy się ochrona, jako ważnej składowej części gospodarki góralskiej i nieodzownemu składnikowi krajobrazu tatrzańskiego. Inne uchwały dotyczą zachowania stroju i zwyczajów ludowych, ujęcie w pewne normy fotografowanie w górach, noclegów, biwaków, sieci dróg komunikacyjnych i t. p. Zaznaczono, że organizatorzy Parku Narodowego przez swe uchwały nie dążą bynajmniej do ograniczania ruchu turystycznego w Tatrach, a jedynie mają na celu ochronę krajobrazu przed zeszpeceniem i zniszczeniem.

Wczesną zimę prorokuje lud na tej podstawie, że już z niektórych okolic, jak ze Śląska, odleciały masowo na południe bociany.

Przy głuchoniemej żebraczce zabitej przez pociąg na Śląsku Opolskim, znaleziono zaszyte pieniądze przeszło 27.000 zł., które skonfiskowała policja niemiecka.

Ze świata.

W Sofji na zjeździe słowiańskich geografów i etnografów jest oficjalnych delegatów Polski 21, ale pozatem członkami kongresu 164 Polaków, wobec czego Polska zajęłaby tam miejsce naczelne, gdyż z innych krajów zgłoszono mniej uczestników. Tymczasem ministerstwo uniemożliwiło wybitnym uczonym polskim wzięcie osobiście udziału w kongresie, gdyż wielu profesorów musiało zrezygnować z podróży do Bułgarji, skoro np. uczonym krakowskim przyznano zaledwie trzy bezpłatne i sześć ulgowych paszportów na kilkadziesiąt zgłoszonych.

Z Charbina nadeszła smutna wiadomość, że niedawny nasz gość, czcigodny ks. prałat Ostrowski, wyczerpany trudami długiej podróży z Polski do Mandżurji, ciężko zaniemógł ku wielkiemu zmartwieniu tamtejszej kolonji polskiej, w której interesie jeździł właśnie do ojczyzny.

Poważne czynniki w wychowaniu i szerzeniu współczesnej kultury widzi Papież Pius XI w filmie i radju, jak to już nieraz zaznaczał w Swoich przemówieniach, a nawet znaczeniu kina poświęcił najnowszą encyklikę. Toteż dowiedziawszy się, że na kongresie „Pax Romana" (odbywającym się w kilku miastach Austrji), dużo miejsca w programie poświęcono właśnie zagadnieniu zużytkowania tych najnowszych środków technicznych w propagandzie katolicyzmu, wyraził uznanie organizatorom. Istotnie, w czasie obrad kongresu sprawy te omawiano w różnorodnych referatach, między innymi ks. kan. Rękas ze Lwowa, znany w Polsce propagator audycyj radjowych dla chorych, mówił na kongresie w Klagenfurcie o tem, co przez radjo zdziałać może katolik - akademik. Staraniem polskich akademików z „Odrodzenia" było na kongresie „Pax Romana" dobre stoisko polskie na wystawie prasy akademickiej. Uczestnicy kongresu mieli tam sposobność poznania współczesnych filmów dla przekonania się, jak w praktyce może kino realizować zagadnienie

moralności. Interesowały zwłaszcza pokazy filmów propagandowych sowieckich i faszystowskich. W kongresie w Austrji brało udział 600 osób. Następny kongres organizacja „Pax Romana“ urządzi w Paryżu 1937 roku.

„Chcę umrzeć za wiarę i Hiszpanję“ — taki napis noszą powstańcy narodowi wyhaftowany na ubraniu. Wielu z nich składa przysięgę na grobie Cyda, bohatera narodowego z XI w., że uwolnią kraj od bolszewików, gdyż widzą, iż w razie zwycięstwa dzisiejszego rządu madryckiego zniknie z ziemi hiszpańskiej wszelki ślad kultu religijnego.

Strajk, jakiego jeszcze nie było, zdarzył się w Rzymie, gdzie w ambasadzie hiszpańskiej cały personal urzędowy zastrajkował i okupował pałac, to też gdy wysłannik madryckiego rządu chciał się tam dostać dla objęcia stanowiska po dymisjonowanym ambasadorze, nie wpuszczono go do środka.

W mieszkaniu Trockiego w Oslo pod jego nieobecność dokonana rewizja wykazała dowodnie, że brał on wybitny udział w organizowaniu ruchu komunistycznego we Francji, a teraz oddziaływa na wypadki w Hiszpanji, wobec czego opinja publiczna Norwegji jest oburzona, że kraj ten daje mu przytułek na wygnaniu. W ostatnich dniach powtarza się w prasie uporczywa wiadomość, że Trocki i Bela - Kun znajdują się już w Madrycie, by tam utworzyć z komunistów rząd sowiecki. Dziennik watykański wymienia po nazwisku emisarjuszów Kominternu, których posłano do Hiszpanji, a inne, dobrze poinformowane pisma wyliczają miljardowe sumy, przez Moskwę łożone dla rządu madryckiego. Wreszcie sowiety opodatkowały wszystkich obywateli w państwie na ten cel do wysokości miljona funtów szterlingów. W ostatnich dniach urzędowe gazety z Moskwy piszą, że Trocki w porozumieniu z Berlinem szykował zamach na Stalina i przewrót w Sowietach. Trocki w odpowiedzi na to żąda sądu nad sobą.

Przeciwko wyrabianiu gazów trujących w celach wojennych wystąpili lekarze angielscy z gremialnym protestem w imię zasad humanitarnych.

Ribbentropp został mianowany ambasadorem niemieckim w Londynie, co zostało przez prasę angielską powitane w sposób nadzwyczaj uprzejmy.

W fabrykach przemysłu wojennego w Niemczech zapędzono do przymusowej pracy po różnych miastach kobiety, a prasa hitlerowska z tego powodu pisała artykuły o patrjotyźmie Niemek. Teraz zaś dochodzą z Rzeszy głuche wieści, że kobiety niemieckie zbuntowały się przeciwko tym przymusowym robotom.

Strajki według orzeczenia Sądu pracy w Niemczech są niedopuszczalne i mają być surowo karane jako zakłócający spokój pracującego przedsiębiorstwa.

Olimpjada w Berlinie została zamknięta, a przez czas jej trwania uczestniczyło w niej przeszło miljon widzów, przybyłych kolejami, w tem 150 tysięcy cudzoziemców.

Plany obrony granicy w Alpach wykradziono sztabowi generalnemu francuskiemu przy przewożeniu dokumentów koleją.

Jak triumfuje bolszewizm we Francji, o tem świadczy kongres nauczycielstwa szkół powszechnych, odbyty w Lille. Na nim przedstawiciele 85.000 wychowawców młodego pokolenia Francuzów, a więc ⅘ ogółu nauczycielstwa, nawoływali do okupacji fabryk przez robotników, do strajku powszechnego w razie mobilizacji i t. p., nie mówiąc już o ich najradykalniejszych pomysłach w programie reformy szkolnej w duchu całkiem bolszewickim.

Godne naśladowania zarządzenie wydano we Francji, by nie pokazywać na widok publiczny w celach spekulacyjnych wszelkiego rodzaju ludzi anormalnych, którzy powinni raczej budzić litość i współczucie, a nie ciekawość niezdrową i stawać się przedmiotem pośmiewiska gawiedzi oraz wyzysku przez niehumanitarnych przedsiębiorców.

Robotnicy, mający 4 synów, będą pobierali dodatek rodzinny i to w wysokości dotychczasowego wynagrodzenia. Zarządzenie takie świeżo wydano we Włoszech, by w ten sposób pomagać wzrostowi ludności i zwiększaniu liczby obrońców państwa. Wogóle rodzina, jako instytucja, jest teraz we Włoszech uprzywilejowana. A wydatek na owe premje dla ojców czterech synów wyniesie tam rocznie 34 miljonów lirów. Państwo będzie tylko część tego pokrywało, a resztę rozłożono na przedsiębiorców i robotników.

Największą sieć telefoniczną ma Miasto Watykańskie, gdzie na stu mieszkańców przypada 85 aparatów.

W Wiedniu statystyka wykazała, że więcej niż połowa małżeństw jest bezdzietna.

60 pociągów pancernych przewiozło w Ameryce złoto do nowego pomieszczenia skarbca państwowego.

Dokoła Lenina, komuniści tworzą legendę, by w ciemnych masach proletarjatu w Sowietach budzić dla niego nadzwyczajną cześć. Teraz np. szerzą wieści, że on przewidział zwycięstwo komunizmu w Hiszpanji, gdzie za przykładem Rosji, lud pierwszy zapragnie mieć u siebie sowiety i że przepowiedział nawet pomoc Marokańczyków w próbie zgniecenia tego ruchu.

Benzynę z węgla zaczną produkować Węgrzy.

Siłacz polski Zbyszko Cyganiewicz, którego rewolucja zaskoczyła w Hiszpanji, wydostał się stamtąd szczęśliwie na statku francuskim.

Po amerykańsku. Zdarzył się wypadek w Stanach Zjednoczonych, że pies, kąpiąc się wraz z chłopaczkiem w rzece, zabawiał się wskakiwaniem dziecku na plecy, skutkiem czego chłopak zatonął. Sprawa znalazła się w sądzie i tu sędzia wydał wyrok skazujący psa na dwuletnie więzienie: biedne zwierzę ma przez ten czas nie opuszczać domu i nie wolno mu zdjąć kagańca. Prasa amerykańska wyśmiewa pomysł sędziego, który budzić winien raczej oburzenie.



Po strasznej katastrofie górniczej w Wharncliffe-Woor pod Parusley (Anglja), gdzie zginęło 66 górników.

Z Krakowa.

Rok szkolny, według ostatecznego zarządzenia władz, zacznie się w całem państwie 4-go września, a dnia poprzedniego odbędą się tylko nabożeństwa inauguracyjne we wszystkich szkołach i uczelniach.

Nowa pisownia polska zostaje, jak wiadomo, wprowadzona w życie z dniem 1-go września we wszystkich instytucjach publicznych i jednocześnie w szkolnictwie. Minister oświaty uznał, że młodzież w zakładach naukowych przyswajać ją sobie będzie dopiero stopniowo i polecił nauczycielom tolerancyjność względem uczniów do czasu opanowania nowych przepisów. Zwracamy uwagę Czytelników, że Polska Akademja Umiejętności wydała już nowe przepisy ze słownikiem p. t. „Pisownia Polska“ w cenie 75 groszy.

Wystawę turystyczno - uzdrowiskową otwarło w Akademji Górniczej.

Wśród emerytów tak zwanych zaborczych, wielkie zaniepokojenie budzą wiadomości o stanowisku rządu w sprawie dekretów emerytalnych, o których zniesienie prosiły rząd już różne delegacje. Ostatnio w Krakowie sprawą tą zajmowało się zebranie grupy regjonalnej posłów i senatorów, gdzie orędownikiem tej sprawy jest prof. Pochmarski. Postanowiono raz jeszcze zwrócić się do p. premjera, a delegację poprowadzi dr. Kwaśniewski.

Chrześcijański Front Gospodarczy liczy już w Krakowie dwa tysiące członków, których mnóstwo ma na prowincji i zakłada bezprocentową Kasę w celu przychodzenia z pomocą drobnym kupcom i rzemieślnikom.

Legjon Młodych w Krakowie został rozwiązany przez swoją centralę warszawską.

Rotary - Cluby. Już kilkakrotnie w prasie katolickiej zwracano uwagę, że na łamach I. K. C. zbyt często w sposób przychylny zajmowano się działalnością w Polsce „Rotary - Clubów“, a na zarzuty, że jest to organizacja wolnomularska, odpowiadano stanowczem zaprzeczaniem. Teraz warszawski „Przegląd Katolicki“ pisze o tej „przybudówce do masonerji“, przytaczając nazwiska członków wybitniejszych. A więc w Krakowie koło, istniejące od lat kilku liczy 21 członków, a należą do niego m. in. dr. Bujwid, redaktor Marjan Dąbrowski, Kazimierz Dobija, dyrektor I. K. C., księgarz M. Krzyżanowski, profesorowie Goetel, Myślakowski i Włodek. Koła tego klubu wolnomularskiego oprócz Warszawy, są jeszcze w Łodzi, Lwowie, Katowicach, Bielsku i Bydgoszczy, a liczą razem 200 członków.

W sprawie Wandy Parylewiczowej śledztwo sądowe przybiera coraz szersze rozmiary, przesłuchano podobno wiele wybitnych osobistości, a półurzędowo ogłoszono, że zawieszono w czynnościach jednego sędziego okręgowego i ma się zawiesić w urzędowaniu jednego notarjusza. Stwierdzono wreszcie, że prezesowa przywłaszczyła sobie sumy w organizacjach społecznych, w których pracowała. m. in. w „Związku obywatelskiej pracy kobiet“. Tuż przed swoją dymisją, prezes Parylewicz otrzymał remunerację 12.000 zł.

Około 1.000 świadków przesłuchanych będzie w procesie inż. Doboszyńskiego.

Zmarli: Śp. Aleksandra Wojewodowa, em. naucz., l. 83. — Marja Woźniakowska, l. 73. — Stefanja Kobielanka, naucz., l. 46. — Marja Ćwiklówna, l. 23.

Nowenna do bł. Bronisławy przed Jej uroczystością rozpocznie się w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie w niedzielę dnia 23 sierpnia. Codziennie Msza św. przed Jej ołtarzem i relikwjami o godz 7.30, a w niedzielę o godz. 8, oraz odmówienie litanji i modlitw do naszej Patronki. Wierni mogą nadsyłać swoje intencje tak do Mszy św. jak też i do nowenny.

Żyjemy w ciężkich czasach i potrzeb mamy wiele. Garnijmy się więc z ufnością do bł. Bronisławy, która jakby w przeddzień Swej kanonizacji tem chętniej pospieszy nam z pomocą. Setki łask, jakie wyprosiła u. P. Boga w ciągu wieków, a zwłaszcza w latach ostatnich, niech nam będą pobudką do ufności i czci dla tej Patronki naszego narodu i miasta.

Sprawy chrześcijańsko-robotnicze.

Członkowie Z. Z. Z. wstąpili do Ch. Z. Z. Na terenie Krakowa dotychczas były trzy związki tramwajarzy: Związek Chrześcijański (Ch. Z. Z.), — socjalistyczny i Z. Z. Z. Obecnie Związek Tramwajarzy Z. Z. Z. rozwiązał się, a członkowie jego gremjalnie wstąpili do Chrześć. Związku Tramwajarzy. W ten sposób Związek chrześcijański bardzo znacznie się powiększył i grupuje obecnie poważną część tramwajarzy krakowskich. Ostatnio odbyło się zebranie tego Związku, na którem omawiano program pracy na rok następny. Między innemi żywą dyskusję wywołała sprawa funduszu emerytalnego krakowskich tramwajarzy. Mianowicie płacą oni składki do tego funduszu, a tymczasem zupełnie nie wiedzą, co się z tym funduszem dzieje. Okazuje się bowiem, że Zarząd Funduszu Emerytalnego od szeregu lat nie ogłosił żadnego sprawozdania(!) Zebrani domagali się od Zarządu interwencji w tej kwestji.

CO SIĘ DZIEJE W HISZPANJI

na to odpowiedzieć można jedynie temi słowy, któremi streścił swe wrażenia cudzoziemiec, schroniwszy się na obcy okręt po ucieczce z miasta, przechodzącego z rąk do rąk obu stron walczących: Strumienie krwi poprostu zalewają ulice... Nie dziw, przecież tam toczy się regularna wojna wojskowa, a jednocześnie rozgrywają się nieodłączne od każdej rewolucji barbarzyńskie sceny strasznego terroru, potworne akty zemsty; każde wejście zwycięzców do miasta wywołuje rzeź, której ofiarą padają nieraz tysiące podejrzanych o sprzyjanie stronie przeciwnej. Toteż pod takiem wrażeniem żalił się w tych dniach Papież, że nigdy w życiu jeszcze nie odbierał tak bolesnych wieści i nigdy tak jak w chwili obecnej nie odczuwał potrzeby udzielania światu duchowej pomocy przez modły błagalne. A wojna domowa w Hiszpanji wytwarza i w innych krajach zatargi wewnętrzne, bo wszędzie ludzi dzieli na 3 obozy: tych, co chcą nieść pomoc powstańcom, tych co chcą pomóc czerwonemu Madrytowi i tych, co wzywają do zachowania neutralności, bo się boją, że obca interwencja wywoła spory międzynarodowe i rozpęta wojnę światową. A zdaniem polityków, grozi to dziś Europie, nawet bez względu, kto w Hiszpanji zwycięży. W chwili, gdy zamykamy numer, już 3/5 kraju jest w ręku powstańców, zajmują część jego wschodnią, gdy wojska rządowe trzymają połać zachodnią. Ale odkąd gen. Franco dowodzący frontem południowym umożliwił sobie połączenie z gen. Molo, kierującym frontem północnym, ofensywa powstańców staje się z każdym dniem skuteczniejsza. Odnieśli oni zresztą w dniach ostatnich szereg doniosłych zwycięstw i sprawozdawcy strategiczni już liczą się ze zdecydowaną klęską wojsk rządowych. Ale Franco nie chce ataku na Madryt: odciął go od Francji i od Atlantyku, teraz zacieśnia pierścień, by przez oblężenie wziąć go głodem. A obcy obserwatorzy wojskowi twierdzą, że jego ruchy są wszystkie celowe, gdy wojska rządowe działają chaotycznie i bezmyślnie, toteż spodziewać się wśród nich można rychło wybuchu paniki, która wyda stolicę hiszpańską zastępom obrońców idei narodowej. W każdym razie rozstrzyga się tam dzisiaj walka może tak ważna dla Europy, jak przed laty 16 pod Warszawą bój polsko-bolszewicki w obronie chrześcijaństwa.

Bez wiedzy rządu warszawskiego, dwaj polscy lotnicy, emeryci wojskowi, pilotowali samoloty angielskie, lecące na pomoc powstańcom do Hiszpanji, lecz w drodze ulegli katastrofie. Ranny jest por. Kajetan hr. Czarkowski - Golejewski ze Lwowa, (który w locie do Indyj niedawno, stracił jedno oko), a zginął kpt. Kaz. hr. Lasocki z Warszawy, zięć amb. Chłapowskiego, adjutant gen. Sikorskiego.

Co nam piszą.

TRZEBINIA.

Poświęcenie 2-ch sklepów katolickich w Trzebini. Z końcem lipca powstały znowu dwa dalsze sklepy katolickie. Jeden ze składem materjałów żelaznych, własność M. Rejdychowej z Myślachowic, drugi galanteryjno-bławatny, własność A. Nowakowej z Trzebini. Oba te sklepy mieszczą się w ulicy Krakowskiej. Poświęcenia ich dokonał ks. kanonik T. Czaplicki, proboszcz trzebiński, w obecności ks. proboszcza Wojdyły z Płók. — Nowym placówkom katolickim życzymy „Szczęść Boże!"

Akcja popierania firm katolickich w naszym mieście wzrasta z dnia na dzień. W ostatnim czasie w Trzebini powstało 5 nowych sklepów katolickich. Do tworzenia nowych sklepów przyczynia się przeważnie **Chrześcijański Front Gospodarczy.** (J. M.).

OSIELEC KOŁO JORDANOWA.

Podczas gdy jedni ludzie wysilają się, żeby życie płynęło bogobojnie, zgodnie, w porządku, ładzie i dostatku, to drudzy tymczasem (na szczęście jest ich niezbyt wielka paczka) robią wszystko, by ten dobry siew przygłuszyć, a chwast zgorszenia krzewić. Po co daleko szukać? Ot, weźmy ostatnie święto Porcjunkuli w parafji Osielec. W kościele, nabożeństwa, Komunja św., nauki a po nieszporach zebranie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów z udziałem ks. proboszcza Rychlika, jednem słowem wysiłek w stronę dobrego — a tymczasem zaraz po Sumie w szynku żyda J. Spreia inna uroczystość, której jednak patronuje chyba sam djabeł. W karczmie piją młodzi, ale są i starsi gospodarze (mogę ich po imieniu i nazwisku wymienić). Pijatyka, hałasy a potem wieczorem powrót do domu wśród krzyków i bójek. Droga za ciasna, buty za ciasne, ubranie, nawet krawatki za ciasne... szarpanina, guzy na głowie, obraza Boska, a w ślad za tem... nędza w domu. Żyd w ten jeden dzień zarobił chyba ponad 100 złotych... a tam w domu pijaków czekają żony i dzieci, może obdarte, może głodne, wstydząc się takiego męża i ojca. Gospodarze opamiętajcie się! Młodzi zastanówcie się dokąd taką drogą zajdziecie! Dziewczęta! nie wychodźcie zamąż za pijaków, bo będziecie nieszczęśliwe! Ludzie dobrej woli! Ojcowie i matki, róbcie wszystko, co można, by młodzież na ludzi trzeźwych wykierować! Wpisujcie się do katolickich organizacyj, niech się tam wychowują, uczą czegoś pożytecznego, bo oleju w głowie nigdy nie za dużo, niech się uczą, jak się bawić wesoło a bez obrazy Boga, jednem słowem niech się wychowują na ludzi a nie dzikusów! **(Obserwator G. K.).**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Stali Czytelnicy i Przyjaciele Dzwonu": List skierowaliśmy do Władz duchownych.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w archidiec. krakowskiej odbyły w ostatnich dwuch miesiącach szesnaście zlotów okręgowych, obejmujących 17 okręgów. Z ramienia Stowarzyszenia w siedmiu zlotach brał udział gen. sekretarz ks. kan. St. Pankiewicz, a w dziewięciu jego zastępca ks. Bruno Boguszewski. Zloty wspomniane odbyły się kolejno w Bolechowicach, Górce Kościelnickiej, Łapanowie, Prokocimiu, Komorowicach, Libiążu, Ślemieniu, Żywcu, Łętowni, Woli Radziszewskiej, Chocholowie, Rybnej, Niedźwiedziu, Sułkowicach, Frydrychowicach i Osieku. Ogółem brało w zlotach udział 184 oddziały, 3.395 druhów pod 64 sztandarami. We wszystkich zlotach, oprócz łapanowskiego, wzięli udział, względnie przesłali swe życzenia, przedstawiciele władz państwowych. Na pięć zlotów przybyli osobiście pp. starostowie i przemówili serdecznie do młodzieży w czasie akademji zlotowej. Na nabożeństwach zlotowych, kazania n. t. „Precz z fałszem! Żyjemy prawdą Chrystusową!", wygłosili księża: Boguszewski, Bzowski, Chrapek, Czarniak, Gorączko, Grohs, Jajko, Kolber, Marszałek, Noworyta, Pankiewicz, Piątek, Przeworski. Referaty ideowe na akademjach zlotowych o Chrystusie — wychowawcy młodzieży wygłosili pp. insp. Lubowiecki, prof. Migdał, prof. Baystag, mecenas dr Kowalski, inż. A. Jelonek, mgr. Walczak, Burdyński, Gaździcki.

MSZANA DOLNA.

W czerwcu b. r. obchodziliśmy nie częstą a podniosłą uroczystość wręczenia medalu „Pro Ecclesia et Pontifice" rzadkiego odznaczenia papieskiego p. Helenie Jordan, dyrektorce Kat. Stow. Młodz. w Mszanie Dolnej. W tonącej w kwiatach sali domu parafjalnego, odbyła się uroczysta akademja przy udziale Przew. Duchowieństwa, miejscowej inteligencji, oddziałów Kat. Stow. Młodzieży ż. i m. oraz Mężów i Kobiet i rodziców druchen. Akademję rozpoczął ks. dziekan Stabrawa, podkreślając w serdecznych słowach ofiarną i owocną pracę dla Kościoła p. Heleny Jordan, która mimo przeszkód i trudności kształci i urabia młodzież w K. S. M. ż. Po przemówieniu wręczył Ks. Dziekan w imieniu Księcia Metropolity medal p. Dyrektorce, a druchny z pięknym bukietem róż, złożyły wyrazy radości z zaszczytu, jaki ją spotkał. Uroczystość wręczenia medalu jako uznania pracy i zasługi oddziałała wielce na zebranych i zapisała się głęboko w sercach mieszkańców Mszany Dolnej.

Irena Michorczykówna, prezeska K. S. M. ż.

CZARNY DUNAJEC.

W parafji Czarno-Dunajeckiej rozwija się pomyślnie Akcja Katolicka, oparta na czterech filarach istniejących tu, t. j. Katolickich Stowarzyszeniach młodzieży żeńskiej i męskiej oraz mężów i kobiet. Katol. Stow. młodzieży męskiej i żeńskiej, czyli chłopców i dziewcząt, istnieją i działają tutaj już od lat kilkunastu, są więc organizacjami staremi, zaś Katol. Stowarzyszenie mężów i kobiet powstały dopiero w roku bieżącym, są zatem organizacjami młodemi. Ale młodzi i starzy zarówno są młodzi duchem i starają się, aby Akcja Katolicka była żywą i czynną. Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej przez szereg lat swojego istnienia brały żywy i czynny udział w życiu kościelnem i społecznem, w czem zasłużyli się dawni księża wikarzy, a obecnie od kilku lat szczególnie księża: Feliks Budzaszek, Wojciech Jakóbiec oraz dyrektorka Kat. Stowarzyszenia dziewcząt p. Jadwiga Dąbrowska.

Przed kilku tygodniami odbyła się w Czarnym Dunajcu wspaniała i podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Kat. Stow. dziewcząt, w której brały udział wszystkie organizacje katolickie i niezliczone tłumy parafjan.

Jako sekretarz Oddziału Kat. Stow. Mężów, muszę tu szczegółowo wspomnieć o swojej organizacji. Oddział Kat. Stow. Mężów powstał tutaj w Uroczystość Najświętszej Marji Panny Gromnicznej, w dniu 2 lutego 1936 r. z inicjatywy proboszcza tut. parafji ks. kanonika Konstantego Łabędzia, przy łaskawej pomocy i współpracy ks. sekretarza general. E. Lubowieckiego, który przybył do Czarnego Dunajca na zebranie organizacyjne. Do kierownictwa zostali wy-

brani jako prezes: p. mecenas dr Żygmunt Dąbrowski, asystent kościelny: ks. kan. Konstanty Łabędź, wiceprezes: p. Wojciech Cikowski, sekretarz: p. Kazimierz Romaniszyn, skarbnik: p. Władysław Mikoś. Organizacja nasza liczy 128 członków, mężów dojrzałych i jest jedną z największych organizacyj ogólno-społecznych, nietylko w Czarnym Dunajcu, ale nawet w całym powiecie nowotarskim.

Zebrania kierownictwa oraz ogólne miesięczne wszystkich członków odbywają się regularnie co miesiąc. Na zebraniach tych wygłoszono szereg wartościowych referatów i przeprowadzono nad niemi dyskusję. Oddział Stow. brał udział w święceniu uroczystości kościelnych oraz urządził obchód Encyklik Społecz. Rerum novarum i Quadragesimo Anno — — — oraz uroczystości ku czci ks. Piotra Skargi. W porze zimowej i wiosennej schodzili się członkowie dwa razy na tydzień w świetlicy, gdzie czytali czasopisma katolickie i dyskutowali nad ich treścią. Członkowie kierownictwa uczestniczą w zebraniach Rady Parafjalnej Akcji Katolickiej, odbywających się regularnie co miesiąc, gdzie wraz ze swym asystentem ks. kan. Łabędziem pobudzają ją do żywej działalności.

Ks. kan. Łabędź bardzo dba o Akcję Katolicką i energicznie kieruje nią, pragnąc, aby mieszczące się w niej Bractwa, Róże i Stowarzyszenia Katolickie obejmowały wszystkie dziedziny życia religijnego i podnosiły poziom stanu moralnego w parafji. Da Bóg w swoim czasie członkowie naszych Stowarzyszeń nadadzą kierunek życiu politycznemu i gospodarczemu, do czego poszczególnych członków A. K. nawołuje Ojciec Święty, aczkolwiek Akcja Katolicka jako całość jest apolityczną.

Z inicjatywy ks. kan. Łabędzia i członka naszego Stow. p. mecenasa sędziego Karola Dziąby, został przesłany do przelania dzwon zabytkowy z tutejszego kościoła parafjalnego, ważący 1.000 kg, ulany w roku 1643 przez mistrza Benedykta Briot, Lotaryńczyka, a ufundowany przez O. gwardjana Mroczkowskiego i ozdobiony prześliczną ornamentyką renesansową w płaskorzeźbie, w której odznacza się zwieńczenie z linji andegaweńskich, figura N. Marji Panny, Krzyż Zbawiciela i krucyfiks franciszkański z trzema stopniami, wypracowany w delikatnym koronkowym deseniu oraz napis dedykacyjny. Forma dzwonu oraz wszystkie napisy i emblematy zostaną przy przelaniu ściśle co do joty pozostawione tak, że dzwon po przelaniu będzie właściwie tym samym dzwonem zabytkowym. Dzwon ten został w pożarze, który r. 1859 zniszczył cały Cz. Dunajec, a wraz z nim i kościół parafjalny, znacznie uszkodzony, a wskutek późniejszego nieudolnego remontu stracił zupełnie głos.

Bez pomocy jakiegokolwiek montera z fabryki, zdołał umiejętnie i zgrabnie spuścić dzwon z wieży miejscowy kowal Ludwik Kipta, bez szkody dla wieży, lub samego dzwonu, aczkolwiek była to rzecz niebezpieczna, jeżeli weźmie się pod uwagę wysokie i nieporęczne umieszczenie dzwonu, słabość wiązań i podłogi dzwonowej oraz ciężar dzwonu.

Niema żadnej wzmianki w tut. kronice kościelnej, skądby dzwon ten dostał się tutejszemu kościołowi parafjalnemu, a jedynie tradycja ludowa miejscowa podaje, że „dzwon przywieziono od zakonnic ze Starego Sącza, kiedy tam klasztor skasowano". Dedykacja św. Franciszkowi i krzyż franciszkański na dzwonie wskazują, że fundator mógł być franciszkaninem i mógł on ofiarować dzwon któremukolwiek klasztorowi, czy kościołowi.

Teraz prosimy Boga, aby przelanie dzwonu się udało i aby dzwon przybył, jak fabryka (znanej zaszczytnie firmy Karol Szwabe z Białej) obiecała na 1 października 1936 r. i głosił chwałę Najświętszej Panny Różańcowej w Jej październiku.

Kazimierz Romaniszyn.

HARBUTOWICE.

Dnia 7 sierpnia b. r. zmarł po długiej a ciężkiej chorobie, Marcin Hyrlicki, długoletni organista parafjalny w Harbutowicach. — Zmarły pełnił obowiązki organisty bardzo sumiennie i gorliwie przez 46 lat, dbając o dobrą muzykę kościelną i śpiew, a jako sąsiad kościoła również dbał o estetykę wewnętrzną tegoż kościoła. — Pogrzeb sp. Marcina Hyrlickiego stał się prawdziwą manifestacją żałobną, w której wzięli udział: ks. kanonik Wł. Suchoń, ks. J. Suliński, wikarjusz z Sułkowic,z sąsiednich parafij grono organistów, przez których zmarły był bardzo ceniony, Straż pożarna miejscowa, oraz tłumy parafjan. Nad otwartą mogiłą zmarły został pożegnany rzewnym śpiewem liturgicznym.

Niech P. Bóg przyjmie swego spracowanego sługę do wiecznej chwały. **J. W.**

PODSTOLICE.

Pragnę się podzielić z szanownymi czytelnikami naszego kochanego pisma, kilkoma wiadomościami o naszej parafji Podstolice, liczącej około 4.444 dusz, a sięgającej swemi początkami 1412 r. Obecny kościół drewniany istnieje blisko 100 lat. Nad głównym ołtarzem mamy cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciną Jezus, dobrego pendzla, stary, lecz niewiadomego pochodzenia. Kościół sam jest pod wezwaniem Ducha Świętego, a odpust mamy zawsze w drugi dzień Zielonych Świąt, — zwykle przy tłumnym udziale wiernych okolicznych i z dalszych stron. Parafjanami są przeważnie małorolni i chałupnicy, ślusarze, wyrabiający kłódki, młotki, siekiery, kilofy, kopaczki, sierpy i t. d. Biedny to lud, obecnie we większej liczbie bezrobotny, boryka się z losem jak może. Przedewszystkiem chwyta się handlu. Handluje, czem kto może: drobiem, nierogacizną, bydłem, końmi, a od czasu do czasu powstaje nowy sklep spożywczy. Żyda w całej parafji mamy tylko jednego, lecz przeważnie grosz swój zanosi „Swój do swego".

W kwietniu b. r. pożegnaliśmy naszego proboszcza ks. kanonika Józefa Żeliwskiego, który będąc tutaj około ośmiu lat, troszczył się o nasz kościółek po ojcowsku i tak za jego staraniem pokryto wieżę eternitem, posadzkę w kościele dano z teracco, dzwon nowy jeden ufundował i wreszcie wymalowano presbiterjum, oraz odnowiono główny ołtarz i obraz cudowny. We Wielkim Tygodniu przybył do nas nowy duszpasterz ks. administrator Jacek Matoga, pochodzący ze sąsiedniej parafji Siepraw. Zaledwie się rozejrzał trochę w nowym terenie, a już podjął starania o odmalowanie reszty kościoła, t. j. głównej nawy. Pracę powierzono artyście malarzowi p. Janowi Wymiatałkowi z Wieliczki i w ciągu trzech tygodni zebrano już drogą składek (po 2 złote od rodziny obowiązkowo) całkowite koszta z nadwyżką. Obecnie przystąpimy do malowania dwuch bocznych ołtarzy i bocznych ubikacyj jak babińca etc. Parafjanie cieszą się, że za ich grosze upiększa się dom Boży, a każdy rozumie, że tylko wspólnemi siłami można się podjąć większego wysiłku.

Podobnie jak i w Białym Kościele mamy tu „stojkarzy", t. j. takich, którzy się wstydzą modlić i klęknąć przed utajonym Jezusem w kościele, a wolą nawet podczas deszczu podpierać parkan kościelny. Na szczęście są to tylko wyjątki, z których nawet dziewuchy się pośmiewają, dając nazwę „kozoki". Niejeden z mieszczan poznał się też już na naszym zdrowym klimacie i z roku na rok przybywają oni do nas coraz liczniej na wywczasy i jak dotychczas można się o nich, pod względem wykonywania praktyk religijnych, pochlebnie wyrazić, po dobnie jak i o miejscowej inteligencji.

Tyle na ten raz, a jeśli to możliwe, prosimy do nas również p. Kuglina, bo jak to się mówi, cudze oko prędzej coś zobaczy.

(„Kazek").

——ooOoo——

W Wieliczce 30 bm. obędzie się Wielki Dzień Katolicki pod protektoratem JE. Księcia Metropolity. W programie jest Msza św. o godz. 10-tej w kościele parafjalnym, poczem defilada organizacyj katolickich i zgromadzenie na dziedzińcu klasztornym, a popołudniu o godz. 3-ciej akademja na dziedzińcu plebańskim.

Biórków. W podpisie pod kliszą z Biórkowa, nazwisko ks. proboszcza omyłkowo podano w numerze poprzednim: ma być: Ks. Franciszek Głuszek.

W Rabce otwarto Muzeum regjonalne im. Orkana. Na zdjęciu widok jednej z sal. Zbiory mieszczą się w zamienionej na muzeum kruchcie starego kościoła na ten cel ofiarowanego, który sam stanowi najcenniejszy przedmiot wystawowy jako zabytek architektury podhalańskiej z r. 1565. Powstanie tego muzeum jest zasługą głównie ks. prof. Buchały i prof. Borkowskiego. W uroczystości otwarcia muzeum uczestniczyło wiele osób z Krakowa oraz przedstawiciele władz z wicewojewodą Małaszyńskim na czele.



Co widziałem w Wadowicach.

Jest to trochę za obszerny temat a tak niejednolity, że niesposób go wyczerpać w jednym feljetonie. Na sensację nie zamierzam się wysilać, gdyż Wadowice przeżyły niedawno nader sensacyjnie swoje „Zmory“, w których zostały przezwane „Wołkowicami“ i obrzucone błotem. Chciałbym jednak zrobić „szkic“ dzisiejszych Wadowic, ich życia religijnego i społecznego, gdyż są to rzeczy nader interesujące i godne uwagi.

Wiadomo, że życie Wadowic w dzisiejszych czasach jest bardzo trudne pod każdym względem, że przytłacza je zmora kryzysu, ogólnego zubożenia, bezrobocia... Są to już okolice naszego poetycznego Beskidu, ale okolice więcej górskie — mniej urodzajne, a w chatkach chłopskich mieszka z ludźmi nędza i głód niejednokrotnie. Brak przedewszystkiem jakichkolwiek fabryk — (poza „opłatkarnią“ i papiernią), sprawia, że pogoń za zarobkami była tu zawsze i głód pieniądza... Dziesięciotysięczne urzędnicze miasteczko nie może zatrudnić wszystkich bezrobotnych. Bieda straszna tu, podatne podłoże dla socjalizmu, komunizmu, wywołujące fermenty społeczne w postaci strajków, demonstracyj etc., a bardzo trudne pole ma Akcja Katolicka, akcja czysto religijna... Wprawdzie osławiony front ludowy, po kilku bezskutecznych próbach nie pozostawił tu śladu większego, ale musimy zważyć, że okolice Wadowic, to siedziba p. Putka, który robi „swoje“.

Po nieznacznych incydentach w postaci zgromadzeń robotników na rynku wadowickim, nie doszło do strajku i... nie dojdzie zapewne. Jest to zasługa p. starosty dra Grzesika, który nie dopuszczając policji zgoła przed oczy zebranych, **osobiście z wielkim taktem zajął się sprawą bezrobotnych.** Buduje więc drogi i mosty, aby bezrobotnych zatrudnić i zajmuje się nimi jak prawdziwy gospodarz powiatu. To też radykał nawet, jak sam słyszałem, odnosi się do niego z pełnem uznaniem i szacunkiem.

Trzeba zaznaczyć, że Akcja Katolicka dużo ma tu jeszcze do roboty, że wiele zagonów na polu katolickiem czeka na zdrowy siew. Przedewszystkiem inteligencja ma ogromne pole do popisu. Powoli już dają przykład katolickiej pracy w miejscowych organizacjach akademicy, a temsamem podkreślają, gdzie powinna być przynależność ideowa inteligencji polskiej wogóle. Wiadomo jednak, że z inteligencją jest mniej kłopotu przy wciąganiu jej do pracy katolickiej — gorzej natomiast jest z tak zw. „półinteligentami“, dla których największą atrakcją może być cyrk, albo mecz piłki nożnej, jakiejś „Babiej góry“ z Wadowicami i t. p.

Istnieje tu również Chrześcijańska Zawodówka robotnicza. Chociaż w robotników wmawiano, że tylko ugrupowania polityczne, zwłaszcza skrajnolewicowe mogą im wywalczyć lepsze warunki bytu, to jednak okazało się, że w pewnej fabryce, w której robotnicy należeli do Chrz. Zawodówki, to samo otrzymali, co i tamci.

Inteligencja Wadowic rusza dzisiaj na start. Właśnie w dobie „olimpjady“ materjalizmu — w dobie zaborczej ekspanzji bezbożnictwa i rozluźnienia zmysłów należy sądzić, że młodzi mają wiele do powiedzenia. Bohaterem będzie nie ten, kto wyżej kopnie piłkę, albo sprawniej przeciwnikowi nos rozbije, lecz ten, kto będzie zahartowany moralnie lepiej, uodporniony na mroźne podmuchy wiejące z ponurej Rosji — kto będzie więcej umiał, kto więcej dobrego zrobi. Pamiętajmy o tem, że najłatwiej jest psuć, ale najgorzej naprawiać. Że łatwiej jest napisać kilkanaście powieści pornograficznych, aniżeli jedno dzieło, które umęczonego ducha ludzkiego podnosi ku słońcu, ku wiecznemu Dobru. Zrażać się w pracy ideowej byłoby rzeczą nierozumną, bo iść po kłodach niepowodzeń, nie jest jeszcze przegraną. Sztandar na maszcie obronił i jeden człowiek, kiedy miał mocnego ducha...

Jeżeli piszę o tem, co widziałem, to nie mogę nie wspomnieć o nowo wybudowanym Domu Katolickim z przepiękną salą teatralną. Jestto wielki dorobek społeczeństwa wadowickiego, które zdobyło przez to mocną i wielką pozycję w dziejach Wadowic. Wypełnia on bowiem lukę potrzeb nietylko religijnych, ale i kulturalnych. W całej diecezji krakowskiej niema chyba tak obszernej sali teatralnej i tak gustownie urządzonej (prócz krakowskiego Domu Katol.).W całych Wadowicach nie było dotąd teatru, poza jednem kinem, które do dzisiaj zastanawia się: „Co mój mąż robi w nocy?... Nie może ono jednak wystarczyć dla całego miasta i dużych podmiejskich wsi, jak Jaroszowice, Tomice, Chocznia i t. d. i t. d. Jest projekt założenia w tej pięknej sali katolickiego domu operatorni kinowej. Ks. dziekan Prochownik, gorliwy działacz na tutejszym terenie i inni dokładają wszelkich starań, ale sprawa utknęła na martwym punkcie. Ktoś tam i coś tam... bruździ. Z województwa krakowskiego nie przychodzi dotąd decyzja. Zawsze coś się znajdzie w tej właśnie sali „nieodpowiedniego“, jak np. to, że w razie pożaru ludność nie mogłaby szybko

opuścić sali. Oczywiście idzie tu o sprawę poważną, wiadomo też, że pożar zawsze może wybuchnąć, ale cóżby się w takiej sali paliło? — pytamy. Żel - beton? — A publiczność w ciągu 3-ch minut dosłownie potrafi opróżnić wielką salę — tyle bowiem jest drzwi ze wszystkich stron bezpośrednio na pole. Jak widzimy jestto zarzut bezpodstawny i należy wyrazić ubolewanie, że nasza biurokracja w takich sprawach pożytecznych dla społeczeństwa, ma tak powolną rękę.

Na zakończenie wspomnę, że w tym Domu Katol. mieści się cała Akcja Kat., wszystkie stowarzyszenia o bardzo licznych członkach, począwszy od starszych, a kończąc na młodzieży. Kto i jak tu pracuje, napiszemy innym razem. **Wincenty Kuglin.**

Wesoły kącik.

ZNANY POŚPIECH.

— Róziu, czy pani będzie prędko gotowa?

— Za pół godziny, już pani kładzie kapelusz.

POSŁUSZNY.

Pewien wpływowy obywatel wezwał mieszkańców wsi, aby mu przynosili na zniszczenie wszystkie książki, zawracające głowę i serce. Poczciwy jakiś wieśniak posłuszny wezwaniu przyniósł książkę podatkową.

NIEPOPRAWNI.

Woźny przychodzi do pani baronowej po składkę na rzecz domu poprawy.

— Ależ mój Janie — powiada pani baronowa — już ja na ten dom poprawy płacę ośm lat. Czyż ci ludzie jeszcze się nie poprawili?

DZIAŁ ROLNICZY.

Warunki udzielania pożyczek na spłaty rodzinne.

Ponieważ na naszym terenie, w wojew. krakowskim, istnieje największe niebezpieczeństwo podziału i tak drobnych gospodarstw, pomiędzy członków rodziny, — sprawa udzielenia pożyczek na spłaty rodzinne posiada wielkie znaczenie. Niejednokrotnie uzyskanie takiej pożyczki może uchronić wiele gospodarstw od dalszego rozdrobnienia i przyczynić się do zachowania pełnorolnego warsztatu pracy. Dlatego uważamy za wskazane podać informacje o udzielaniu przez Państwowy Bank Rolny długoterminowych pożyczek gotówkowych na spłaty rodzinne. Zaznaczamy, że osoby zainteresowane tym kredytem, powinny bezpośrednio zwracać się o bliższe dane i po druki dla wypełnienia formalności — do **Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie, plac Szczepański 8.**

O pożyczkę na spłaty rodzinne może ubiegać się tylko **właściciel drobnego** (mniej więcej 5—15 ha) **żywotnego gospodarstwa** lub jego części, które w krótkim czasie będzie musiało być podzielone na gospodarstwa karłowate, jeżeli Bank nie udzieli pożyczki na spłaty rodzinne. **Nieruchomość,** na którą ma być udzielona pożyczka, **musi mieć uregulowaną hipotekę.** Pożyczki bowiem udzielane są tylko pod zabezpieczenie hipoteczne. Spadkobiercy mogą ubiegać się o pożyczki na spłaty rodzinne po zamknięciu postępowania spadkowego i uregulowaniu tytułu własności na swoje imię. **Na grunta niehipoteczne pożyczki na spłaty rodzinne nie mogą być udzielane.**

Pożyczka na spłaty rodzinne **nie może przekraczać połowy ustalonego przez Bank szacunku** nieruchomości, na której pożyczka ma być zahipotekowana. **Pożyczka nie może również wynosić mniej niż 1 tysiąc 500 złotych.** Przy określaniu wysokości pożyczek brana jest również pod uwagę wysokość sum, niezbędnych dla dokonania spłat rodzinnych przez ubiegającego się o pożyczkę oraz dochodowość gospodarstwa, na którem pożyczka ma być zahipotekowana.

Oszacowanie przez Bank nieruchomości, dokonane będzie bądź **bez zjazdu na grunt** (kameralnie), **albo też ze zjazdem na grunt.** Kameralne oszacowanie dokonane będzie wtedy, gdy ubiegający się o pożyczkę będzie mógł przedłożyć Bankowi dane **z klasyfikacji gruntów,** na których ma być zahipotekowana pożyczka, **przeprowadzonej przez Urzędy Ziemskie** (obecnie Urzędy Wojewódzkie) w związku ze scaleniem i parcelacją albo przez Urzędy Skarbowe. **W wojew. krakowskim do oszacowania kameralnego wystarczy oprócz wyciągu hipotecznego i polisy asekuracyjnej przedłożyć arkusz posiadłości gruntowej.** O ile ubiegający się o pożyczkę nie będzie mógł przedłożyć wyżej wymienionych załączników lub te uznane zostaną przez Bank za niewystarczające, to oszacowanie będzie musiało być dokonane ze zjazdem taksatora Banku na grunt. Koszta oszacowania ponosi ubiegający się o pożyczkę.

Pożyczki udzielane są na lat 10, 15, 20 i 25. Przy określaniu okresów spłaty pożyczek brane są pod uwagę wiek ubiegającego się o pożyczkę i dochodowość gospodarstwa, na którem pożyczka będzie zahipotekowana. Dłużnik może też spłacić w każdej chwili, przedterminowo pożyczkę w całości lub w części. Oprocentowanie pożyczek wynosi 1½ procent (półtora od sta) w stosunku rocznym. Przy wypłacie pożyczki należy zapłacić jednorazowo **1 procent od sumy pożyczki na pokrycie kosztów manipulacyjnych** Banku, związanych z udzieleniem pożyczki. **Pożyczki spłacane będą w półrocznych ratach amortyzacyjnych,** t. j. obejmujących oprocentowanie i stopniową spłatę kapitału w terminach **1 kwietnia i 1 października każdego roku.** Półroczna rata wynosić będzie od każdych 100 zł. sumy pożyczki przy okresie spłaty 10-letnim 5.52 zł., przy okresie 20-letnim 3 zł.

Właściciel lub współwłaściciel gospodarstwa, odpowiadającego warunkom wyżej podanym, zamierzający ubiegać się o pożyczkę na spłaty rodzinne, winien najpierw **przesłać do Oddziału Banku Rolnego wypełniony i poświadczony przez Urząd gminy kwestjonarjusz,** sporządzony według ustalonego przez Bank wzoru. **Formularz kwestjonarjusza dostarcza Bank na żądanie.** Po otrzymaniu kwestjonarjusza Bank na podstawie zawartych w kwestjonarjuszu danych załatwi sprawę odrazu odmownie lub też zawiadomi ubiegającego się o pożyczkę, jakie dokumenty winien nadesłać jeszcze do Banku, aby podanie mogło być ostatecznie załatwione. Wobec tego, że **fundusze, przeznaczone na udzielanie pożyczek na spłaty rodzinne, są niewielkie,** pożyczki będą udzielane tylko w wypadkach najbardziej zasługujących na uwzględnienie.

Zaprawianie ziarna siewnego.

Nasze zboża bardzo często atakowane są przez różne choroby roślinne. Szkody wyrządzone przez choroby są duże i oblicza się je na miljony złotych. Z pośród chorób roślin zbożowych, najczęściej spotyka się śnieć cuchnącą pszenicy, głownie źdźbłowe żyta, pleśń śniegową i t. p. Zboże dotknięte temi chorobami daje plon o wiele mniejszy, niż zdrowe, a pozatem ziarno znacznie traci na wartości handlowej. Dzięki temu, że zarodniki tych chorób znajdują się na powierzchni ziarna, możemy je względnie łatwo zniszczyć i uchronić się od szkód, jakie one mogłyby wywołać. Trzeba tylko znać skuteczne środki odkażenia i zastosować zabieg, któryby unieszkodliwił grzybki pasorzytnicze.

Należyte zatem zaprawianie ziarna siewnego stanowi nieodzowny warunek zapewnienia sobie zdrowych, obfitych plonów zbóż. Wartoby więc zadbać o zaprawianie ziarna siewnego, tembardziej, że mamy odpowiednie środki grzybobójcze.

Istnieją dwie metody odkażenia ziarna siewnego: na mokro i na sucho. Dotychczas rolnicy najczęściej zaprawiali ziarno na mokro i używali do tego celu siarczanu miedzi i formaliny. W roztworach tych moczy się ziarno przez ściśle określony czas, poczem musi się nasienie suszyć i wreszcie dopiero po wyschnięciu wysiewać. Jest to sposób kłopotliwy i wymaga wiele staranności i dokładnego przestrzegania przepisów użycia, inaczej nasienie po części traci na sile kiełkowania, względnie moczenie nie skutkuje i choroby zbożowe rozwijają się na dobre. Na podstawie wieloletnich doświadczeń stwierdzono przytem, iż nawet przy najstaranniejszem wykonaniu zaprawiania ziarna na mokro, zawsze w pewnem stopniu obniżona była zdolność kiełkowania nasienia. Aby przez to siewy nie były rzadkie, trzeba więcej ziarna wysiewać jak normalnie. Mokra zaprawa pozatem nie chroni ziarna od ponownego zakażenia np. w workach, siewnikach i t. p. Należy zaznaczyć, że formalina uznawana za dobrą zaprawę okazała się w praktyce niebezpieczną, gdyż przy niedokładności pracy powodować może znacznie większe straty na kiełkowaniu nasienia niż siarczan miedzi.

Obecnie nowoczesnym i wypróbowanym sposobem odkażenia ziarna jest zaprawianie na sucho, szczególnie „Ziarnikiem". Środek ten jest znacznie wygodniejszy w użyciu i bardziej skuteczny w działaniu, nie uszkadza nasienia, a nawet wpływa na lepsze kiełkowanie. Koszt zaprawiania „Ziarnikiem" nie jest wyższy od zapraw mokrych, gdyż przy stosowaniu tych ostatnich koniecznem jest przeliczenie powodowanej przez nie straty na kiełkowaniu (około 15%), która wynosi zawsze więcej niż koszt „Ziarnika". Toteż coraz powszechniej „Ziarnik" jest używany do zaprawy ziarna siewnego.

Odkażenie „Ziarnikiem" polega na dokładnem wymięszaniu ziarna z zaprawą w ilości 100 gramów na 50 kg. żyta lub pszenicy. Praktycznie postępuje się w ten sposób, że odważone ilości ziarna i zaprawy sypie się do suchej beczki tak, żeby była ona wypełniona do połowy. Po nasypaniu ziarna i zaprawy beczkę zamyka się i toczy po ziemi przez 6—10 minut. Jest to czas wystarczający, ażeby zaprawa osiadła na ziarnie i zabezpieczyła przyszłe siewy przed chorobami.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pierwsze wiadomości o wyniku zbiorów. W Europie środkowej i północnej wypadły niezłe zbiory. W całej Europie, z wyjątkiem Rosji, zbiory pszenicy oceniane są na 408 miljonów centnarów, co stanowi wynik nieco wyższy od przeciętnego. Urodzaj jednak jest nieco mniejszy od zeszłego roku. Natomiast w Stanach Zjedn. urodzaj jest słaby. W Polsce, pomimo częstych burz, wcześniejsze tegoroczne żniwa były naogół pomyślne. Stosunkowo gorsze warunki żniw były w wojew. kieleckiem, pomorskiem i śląskiem.

Dobre zbiory owoców w kraju spowodowały dużą podaż na rynku, a co zatem idzie zniżkę cen.

Zmiany w uprawie roślin. W rolnictwie polskiem dało się zauważyć zwiększenie uprawy rzepaku, lnu, grochu, maku, kukurydzy. Rolnicy więcej zaczynają dbać o łąki, wprowadzają nowe uprawy, lucerny, mieszanek końskiego zębu, kapusty pastewnej i t. p. Powodem tego jest lepsza opłacalność tych roślin oraz poprawa cen produktów zwierzęcych.

Ulgi dla kształcącej się młodzieży wiejskiej. W każdej gminie ma być ustanowiony fundusz stypendjalny w wysokości 600 złotych rocznie dla najzdolniejszego ucznia we wsi. Obecnie minister oświaty zarządził, by dyrekcje szkół państwowych zwolniły w pierwszem półroczu roku szkolnego stypendystów gminnych, uczęszczających do gimnazjum — od opłaty administracyjnej.

Na rynku żywca i mięsa nastąpiło ustalenie się cen. Jeżeli chodzi o trzodę, zaobserwować się dała chwilowa zniżka. Jednakże wobec zbliżającego się eksportu w nadchodzącym sezonie, ceny mogą ulec ponownej zwyżce.

Monopol zbożowy. We Francji utworzony został urząd zbożowy. Na czele urzędu zbożowego stać będzie rada centralna, składająca się z przedstawicieli rolników, młynarzy, kupców i spożywców. — Ustalać ona będzie ceny pszenicy, mąki i chleba.

Co widziałem w Wadowicach.

Jest to trochę za obszerny temat a tak niejednolity, że niesposób go wyczerpać w jednym feljetonie. Na sensację nie zamierzam się wysilać, gdyż Wadowice przeżyły niedawno nader sensacyjnie swoje „Zmory", w których zostały przezwane „Wołkowicami" i obrzucone błotem. Chciałbym jednak zrobić „szkic" dzisiejszych Wadowic, ich życia religijnego i społecznego, gdyż są to rzeczy nader interesujące i godne uwagi.

Wiadomo, że życie Wadowic w dzisiejszych czasach jest bardzo trudne pod każdym względem, że przytłacza je zmora kryzysu, ogólnego zubożenia, bezrobocia... Są to już okolice naszego poetycznego Beskidu, ale okolice więcej górskie — mniej urodzajne, a w chatkach chłopskich mieszka z ludźmi nędza i głód niejednokrotnie. Brak przedewszystkiem jakichkolwiek fabryk — (poza „opłatkarnią" i papiernią), sprawia, że pogoń za zarobkami była tu zawsze i głód pieniądza... Dziesięciotysięczne urzędnicze miasteczko nie może zatrudnić wszystkich bezrobotnych. Bieda straszna tu, podatne podłoże dla socjalizmu, komunizmu, wywołujące fermenty społeczne w postaci strajków, demonstracyj etc., a bardzo trudne pole ma Akcja Katolicka, akcja czysto religijna... Wprawdzie osławiony front ludowy, po kilku bezskutecznych próbach nie pozostawił tu śladu większego, ale musimy zważyć, że okolice Wadowic, to siedziba p. Putka, który robi „swoje".

Po nieznacznych incydentach w postaci zgromadzeń robotników na rynku wadowickim, nie doszło do strajku i... nie dojdzie zapewne. Jest to zasługa p. starosty dra Grzesika, który nie dopuszczając policji zgoła przed oczy zebranych, **osobiście z wielkim taktem zajął się sprawą bezrobotnych.** Buduje więc drogi i mosty, aby bezrobotnych zatrudnić i zajmuje się nimi jak prawdziwy gospodarz powiatu. To też radykał nawet, jak sam słyszałem, odnosi się do niego z pełnem uznaniem i szacunkiem.

Trzeba zaznaczyć, że Akcja Katolicka dużo ma tu jeszcze do roboty, że wiele zagonów na polu katolickiem czeka na zdrowy siew. Przedewszystkiem inteligencja ma ogromne pole do popisu. Powoli już dają przykład katolickiej pracy w miejscowych organizacjach akademicy, a temsamem podkreślają, gdzie powinna być przynależność ideowa inteligencji polskiej wogóle. Wiadomo jednak, że z inteligencją jest mniej kłopotu przy wciąganiu jej do pracy katolickiej — gorzej natomiast jest z tak zw. „półinteligentami", dla których największą atrakcją może być cyrk, albo mecz piłki nożnej, jakiejś „Babiej góry" z Wadowicami i t. p.

Istnieje tu również Chrześcijańska Zawodówka robotnicza. Chociaż w robotników wmawiano, że tylko ugrupowania polityczne, zwłaszcza skrajnolewicowe mogą im wywalczyć lepsze warunki bytu, to jednak okazało się, że w pewnej fabryce, w której robotnicy należeli do Chrz. Zawodówki, to samo otrzymali, co i tamci.

Inteligencja Wadowic rusza dzisiaj na start. Właśnie w dobie „olimpjady" materjalizmu — w dobie zaborczej ekspanzji bezbożnictwa i rozluźnienia zmysłów należy sądzić, że młodzi mają wiele do powiedzenia. Bohaterem będzie nie ten, kto wyżej kopnie piłkę, albo sprawniej przeciwnikowi nos rozbije, lecz ten, kto będzie zahartowany moralnie lepiej, uodporniony na mroźne podmuchy wiejące z ponurej Rosji — kto będzie więcej umiał, kto więcej dobrego zrobi. Pamiętajmy o tem, że najłatwiej jest psuć, ale najgorzej naprawiać. Że łatwiej jest napisać kilkanaście powieści pornograficznych, aniżeli jedno dzieło, które unosi duch ludzkiego podnosi ku słońcu, ku wiecznemu Dobru. Zrażać się w pracy ideowej byłoby rzeczą nierozumną, bo iść po kłodach niepowodzeń, nie jest jeszcze przegraną. Sztandar na maszcie obronił i jeden człowiek, kiedy miał mocnego ducha...

Jeżeli piszę o tem, co widziałem, to nie mogę nie wspomnieć o nowo wybudowanym Domu Katolickim z przepiękną salą teatralną. Jestto wielki dorobek społeczeństwa wadowickiego, które zdobyło przez to mocną i wielką pozycję w dziejach Wadowic. Wypełnia on bowiem lukę potrzeb nietylko religijnych, ale i kulturalnych. W całej diecezji krakowskiej niema chyba tak obszernej sali teatralnej i tak gustownie urządzonej (prócz krakowskiego Domu Katol.).W całych Wadowicach nie było dotąd teatru, poza jednem kinem, które do dzisiaj zastanawia się: „Co mój mąż robi w nocy?... Nie może ono jednak wystarczyć dla całego miasta i dużych podmiejskich wsi, jak Jaroszowice, Tomice, Chocznia i t. d. i t. d. Jest projekt założenia w tej pięknej sali katolickiego domu operatorni kinowej. Ks. dziekan Prochownik, gorliwy działacz na tutejszym terenie i inni dokładają wszelkich starań, ale sprawa utknęła na martwym punkcie. Ktoś tam i coś tam... bruździ. Z województwa krakowskiego nie przychodzi dotąd decyzja. Zawsze coś się znajdzie w tej właśnie sali „nieodpowiedniego", jak np. to, że w razie pożaru ludność nie mogłaby szybko opuścić sali. Oczywiście idzie tu o sprawę poważną, wiadomo też, że pożar zawsze może wybuchnąć, ale cóżby się w takiej sali paliło? — pytamy. Żel - beton? — A publiczność w ciągu 3-ch minut dosłownie potrafi opróżnić wielką salę — tyle bowiem jest drzwi ze wszystkich stron bezpośrednio na pole. Jak widzimy jestto zarzut bezpodstawny i należy wyrazić ubolewanie, że nasza biurokracja w takich sprawach pożytecznych dla społeczeństwa, ma tak powolną rękę.

Na zakończenie wspomnę, że w tym Domu Katol. mieści się cała Akcja Kat., wszystkie stowarzyszenia o bardzo licznych członkach, począwszy od starszych, a kończąc na młodzieży. Kto i jak tu pracuje, napiszemy innym razem. **Wincenty Kuglin.**

Wesoły kącik.

ZNANY POŚPIECH.

— Róziu, czy pani będzie prędko gotowa?

— Za pół godziny, już pani kładzie kapelusz.

POSŁUSZNY.

Pewien wpływowy obywatel wezwał mieszkańców wsi, aby mu przynosili na zniszczenie wszystkie książki, zawracające głowę i serce. Poczciwy jakiś wieśniak posłuszny wezwaniu przyniósł książkę podatkową.

NIEPOPRAWNI.

Woźny przychodzi do pani baronowej po składkę na rzecz domu poprawy.

— Ależ mój Janie — powiada pani baronowa — już ja na ten dom poprawy płacę ośm lat. Czyż ci ludzie jeszcze się nie poprawili?

Dwa młode małżeństwa poszukują za kaucją 500 zł. gotówką, posady dozorców domu. Zgłoszenia proszę kierować: Krowoderska l. 26, „Sokół".

Jan Batelt, lat 40, prosi o posadę kościelnego. Pracowałem przy kościele w Palczowicach około 14 lat. Zgłoszenia proszę kierować: Prądnik Czerwony l. 37, ul. Olszecka, u P. Fr. Raszyka.

Poszukuje jakiejkolwiek pracy, najchętniej za woźnego, portjera lub dozorcy, mężczyzna lat 37, samotny, poczciwy. Zgłoszenia do: Redakcja „Dzwonu Niedzielnego" pod „Samotny", Kraków, ul. Straszewskiego 18.

DZIAŁ ROLNICZY.

Warunki udzielania pożyczek na spłaty rodzinne.

Ponieważ na naszym terenie, w wojew. krakowskim, istnieje największe niebezpieczeństwo podziału i tak drobnych gospodarstw, pomiędzy członków rodziny, — sprawa udzielenia pożyczek na spłaty rodzinne posiada wielkie znaczenie. Niejednokrotnie uzyskanie takiej pożyczki może uchronić wiele gospodarstw od dalszego rozdrobnienia i przyczynić się do zachowania pełnorolnego warsztatu pracy. Dlatego uważamy za wskazane podać informacje o udzielaniu przez Państwowy Bank Rolny długoterminowych pożyczek gotówkowych na spłaty rodzinne. Zaznaczamy, że osoby zainteresowane tym kredytem, powinny bezpośrednio zwracać się o bliższe dane i po druki dla wypełnienia formalności — do **Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie, plac Szczepański 8.**

O pożyczkę na spłaty rodzinne może ubiegać się tylko **właściciel drobnego** (mniej więcej 5—15 ha) **żywotnego gospodarstwa** lub jego części, które w krótkim czasie będzie musiało być podzielone na gospodarstwa karłowate, jeżeli Bank nie udzieli pożyczki na spłaty rodzinne. **Nieruchomość,** na którą ma być udzielona pożyczka, **musi mieć uregulowaną hipotekę.** Pożyczki bowiem udzielane są tylko pod zabezpieczenie hipoteczne. Spadkobiercy mogą ubiegać się o pożyczki na spłaty rodzinne po zamknięciu postępowania spadkowego i uregulowaniu tytułu własności na swoje imię. **Na grunta niehipoteczne pożyczki na spłaty rodzinne nie mogą być udzielane.**

Pożyczka na spłaty rodzinne **nie może przekraczać połowy ustalonego przez Bank szacunku** nieruchomości, na której pożyczka ma być zahipotekowana. **Pożyczka nie może również wynosić mniej niż 1 tysiąc 500 złotych.** Przy określaniu wysokości pożyczek brana jest również pod uwagę wysokość sum, niezbędnych dla dokonania spłat rodzinnych przez ubiegającego się o pożyczkę oraz dochodowość gospodarstwa, na którem pożyczka ma być zahipotekowana.

Oszacowanie przez Bank nieruchomości, dokonane będzie bądź **bez zjazdu na grunt** (kameralnie), **albo też ze zjazdem na grunt.** Kameralne oszacowanie dokonane będzie wtedy, gdy ubiegający się o pożyczkę będzie mógł przedłożyć Bankowi dane **z klasyfikacji gruntów,** na których ma być zahipotekowana pożyczka, **przeprowadzonej przez Urzędy Ziemskie** (obecnie Urzędy Wojewódzkie) w związku ze scaleniem i parcelacją albo przez Urzędy Skarbowe. **W wojew. krakowskim do oszacowania kameralnego wystarczy oprócz wyciągu hipotecznego i polisy asekuracyjnej przedłożyć arkusz posiadłości gruntowej.** O ile ubiegający się o pożyczkę nie będzie mógł przedłożyć wyżej wymienionych załączników lub te uznane zostaną przez Bank za niewystarczające, to oszacowanie będzie musiało być dokonane ze zjazdem taksatora Banku na grunt. Koszta oszacowania ponosi ubiegający się o pożyczkę.

Pożyczki udzielane są na lat 10, 15, 20 i 25. Przy określaniu okresów spłaty pożyczek brane są pod uwagę wiek ubiegającego się o pożyczkę i dochodowość gospodarstwa, na którem pożyczka będzie zahipotekowana. Dłużnik może też spłacić w każdej chwili, przedterminowo pożyczkę w całości lub w części. Oprocentowanie pożyczek wynosi 1½ procent (półtora od sta) w stosunku rocznym. Przy wypłacie pożyczki należy zapłacić jednorazowo **1 procent od sumy pożyczki na pokrycie kosztów manipulacyjnych** Banku, związanych z udzieleniem pożyczki. **Pożyczki spłacane będą w półrocznych ratach amortyzacyjnych,** t. j. obejmujących oprocentowanie i stopniową spłatę kapitału w terminach **1 kwietnia i 1 października każdego roku.** Półroczna rata wynosić będzie od każdych 100 zł. sumy pożyczki przy okresie spłaty 10-letnim 5.52 zł., przy okresie 20-letnim 3 zł.

Właściciel lub współwłaściciel gospodarstwa, odpowiadającego warunkom wyżej podanym, zamierzający ubiegać się o pożyczkę na spłaty rodzinne, winien najpierw **przesłać do Oddziału Banku Rolnego wypełniony i poświadczony przez Urząd gminny kwestjonarjusz,** sporządzony według ustalonego przez Bank wzoru. **Formularz kwestjonarjusza dostarcza Bank na żądanie.** Po otrzymaniu kwestjonarjusza Bank na podstawie zawartych w kwestjonarjuszu danych załatwi sprawę odrazu odmownie lub też zawiadomi ubiegającego się o pożyczkę, jakie dokumenty winien nadesłać jeszcze do Banku, aby podanie mogło być ostatecznie załatwione. Wobec tego, że **fundusze, przeznaczone na udzielanie pożyczek na spłaty rodzinne, są niewielkie,** pożyczki będą udzielane tylko w wypadkach najbardziej zasługujących na uwzględnienie.

Zaprawianie ziarna siewnego.

Nasze zboża bardzo często atakowane są przez różne choroby roślinne. Szkody wyrządzone przez choroby są duże i oblicza się je na miljony złotych. Z pośród chorób roślin zbożowych, najczęściej spotyka się śnieć cuchnącą pszenicy, głownie źdźbłowe żyta, pleśń śniegową i t. p. Zboże dotknięte temi chorobami daje plon o wiele mniejszy, niż zdrowe, a pozatem ziarno znacznie traci na wartości handlowej. Dzięki temu, że zarodniki tych chorób znajdują się na powierzchni ziarna, możemy je względnie łatwo zniszczyć i uchronić się od szkód, jakie one mogłyby wywołać. Trzeba tylko znać skuteczne środki odkażenia i zastosować zabieg, którym unieszkodliwił grzybki pasorzytnicze.

Należyte zatem zaprawianie ziarna siewnego stanowi nieodzowny warunek zapewnienia sobie zdrowych, obfitych plonów zbóż. Wartoby więc zadbać o zaprawianie ziarna siewnego, tembardziej, że mamy odpowiednie środki grzybobójcze.

Istnieją dwie metody odkażenia ziarna siewnego: na mokro i na sucho. Dotychczas rolnicy najczęściej zaprawiali ziarno na mokro i używali do tego celu siarczanu miedzi i formaliny. W roztworach tych moczy się ziarno przez ściśle określony czas, poczem musi się nasienie suszyć i wreszcie dopiero po wyschnięciu wysiewać. Jest to sposób kłopotliwy i wymaga wiele staranności i dokładnego przestrzegania przepisów użycia, inaczej nasienie po części traci na sile kiełkowania, względnie moczenie nie skutkuje i choroby zbożowe rozwijają się na dobre. Na podstawie wieloletnich doświadczeń stwierdzono przytem, iż nawet przy najstaranniejszem wykonaniu zaprawiania ziarna na mokro, zawsze w pewnem stopniu obniżona była zdolność kiełkowania nasienia. Aby przez to siewy nie były rzadkie, trzeba więcej ziarna wysiewać jak normalnie. Mokra zaprawa pozatem nie chroni ziarna od ponownego zakażenia np. w workach, siewnikach i t. p. Należy zaznaczyć, że formalina uznawana za dobrą zaprawę okazała się w praktyce niebezpieczną, gdyż przy niedokładności pracy powodować może znacznie większe straty na kiełkowaniu nasienia niż siarczan miedzi.

Obecnie nowoczesnym i wypróbowanym sposobem odkażenia ziarna jest zaprawianie na sucho, szczególnie „Ziarnikiem". Środek ten jest znacznie wygodniejszy w użyciu i bardziej skuteczny w działaniu, nie uszkadza nasienia, a nawet wpływa na lepsze kiełkowanie. Koszt zaprawiania „Ziarnikiem" nie jest wyższy od zapraw mokrych, gdyż przy stosowaniu tych ostatnich koniecznem jest przeliczenie powodowanej przez nie straty na kiełkowaniu (około 15%), która wynosi zawsze więcej niż koszt „Ziarnika". Toteż coraz powszechniej „Ziarnik" jest używany do zaprawy ziarna siewnego.

Odkażenie „Ziarnikiem" polega na dokładnem wymięszaniu ziarna z zaprawą w ilości 100 gramów na 50 kg. żyta lub pszenicy. Praktycznie postępuje się w ten sposób, że odważone ilości ziarna i zaprawy sypie się do suchej beczki tak, żeby była ona wypełniona do połowy. Po nasypaniu ziarna i zaprawy beczkę zamyka się i toczy po ziemi przez 6—10 minut. Jest to czas wystarczający, ażeby zaprawa osiadła na ziarnie i zabezpieczyła przyszłe siewy przed chorobami.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pierwsze wiadomości o wyniku zbiorów. W Europie środkowej i północnej wypadły niezłe zbiory. W całej Europie, z wyjątkiem Rosji, zbiory pszenicy oceniane są na 408 miljonów centnarów, co stanowi wynik nieco wyższy od przeciętnego. Urodzaj jednak jest nieco mniejszy od zeszłego roku. Natomiast w Stanach Zjedn. urodzaj jest słaby. W Polsce, pomimo częstych burz, wcześniejsze tegoroczne żniwa były naogół pomyślne. Stosunkowo gorsze warunki żniw były w wojew. kieleckiem, pomorskiem i śląskiem.

Dobre zbiory owoców w kraju spowodowały dużą podaż na rynku, a co zatem idzie zniżkę cen.

Zmiany w uprawie roślin. W rolnictwie polskiem dało się zauważyć zwiększenie uprawy rzepaku, lnu, grochu, maku, kukurydzy. Rolnicy więcej zaczynają dbać o łąki, wprowadzają nowe uprawy, lucerny, mieszanek końskiego zębu, kapusty pastewnej i t. p. Powodem tego jest lepsza opłacalność tych roślin oraz poprawa cen produktów zwierzęcych.

Ulgi dla kształcącej się młodzieży wiejskiej. W każdej gminie ma być ustanowiony fundusz stypendjalny w wysokości 600 złotych rocznie dla najzdolniejszego ucznia we wsi. Obecnie minister oświaty zarządził, by dyrekcje szkół państwowych zwolniły w pierwszem półroczu roku szkolnego stypendystów gminnych, uczęszczających do gimnazjum — od opłaty administracyjnej.

Na rynku żywca i mięsa nastąpiło ustalenie się cen. Jeżeli chodzi o trzodę, zaobserwować się dała chwilowa zniżka. Jednakże wobec zbliżającego się eksportu w nadchodzącym sezonie, ceny mogą ulec ponownej zwyżce.

Monopol zbożowy. We Francji utworzony został urząd zbożowy. Na czele urzędu zbożowego stać będzie rada centralna, składająca się z przedstawicieli rolników, młynarzy, kupców i spożywców. — Ustalać ona będzie ceny pszenicy, mąki i chleba.



Na Rynku w Cieszynie stare stylowe domy z podcieniami.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chrystus! Oj Boże, Boże, jesce raz Boże nas kochany! Jaze serce mdleje, a krew sie gotuje w człowieku, na te rózne djabelstwa, jakie sie w tych casach, coraz częściej i coraz brzydsze ochydniejse, powtarzają. Jednej nocy mojemu koledze Władkowi Piszczkowi w nasem parafijalnem mieście Pobiedrze, urznęli piłką wiśnie jedne, a drugą złomali, azeby z nich owoce obedrzeć. Połowa tego owocu jesce była niedojrzała. Jaki ból, jaki żal, jako pomsta do nieba wołająca spada, na takich, co jus niewiem jak ich nazwać, ktorzy to zrobili; to wiem sam od siebie, kiedy mi jednego roku przecudny scepek z grusami wisącemi jak dzbanki taki niecłowiek złamał i owoce całkiem niedojrzałe obdarł, a ze były nie do uzycia na kupkę w poblizkiej łące wysypał. Płakołem, prostując ten złamany scypek, obrzynając nozem zadry złomania. Wzmocniłem łupkami to złamanie, zasmarował delikatnie maścią, obandażował, a w tem cały tydzień podlewał wodą, i dal Pan Bóg, do którego z serdeczną prośbą wzdychnyłem, po tej operacyi, ze scypek „dobra Ludwika“ ocalał, dal mi przesłego roku za siedem złotych owocu. Wiecie co, moi kochani Cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“, ze mnie tak jest zal kazdego kwiatka, drzewa, ptaska, zwierzęcia, jak własnego dziecka, kiedy mu kto krzywdę zrobi, bo oprócz kamieni, wszysko co rośnie, zyje, cierpi, kiedy mu sie krzywdę robi. Moze sie ośmiejecie z tego, co wam powiem, ale cóz robić, ze jus jestem taki: W piwnicy u mnie wyrosnął pod murem zimniak z długą łodygą, blademi liściami, bo mu brakowało słońca. Pian sie ale ten zimniak, cołgał po chropowatem murze, aze sie dostał do okienka piwnicy do słońca. Wtedy mu liście zciemniały i rosnął, ze sie jaze dostoł do ogródka z kwiotkami przed chałupą. Kolega mój odwiedził mnie w niedzielę, a oglądając kwiatki w ogródku, spostrzeg tego zimniaka i powiado: O! patrznosie Bartku, zimniok z piwnice na pole okienkiem wylaz! Chwycił go ręką i urwoł, a nagi badyl spadł do piwnicy. Nic zem mu niepowiedzioł, ale taki zal ucułem do niego, ze jus mi nigdy takiem miłem kolegą, jakiem był nie bedzie. Kiedym sie ozenił, kupiłem se od kolegi skolnego i wojskowego Jaśka Cichonika cielątko, z którego dochowaliśmy się z moja bardzo dobrej mlecnej krowy. Ze to moja była wątła, nie dawała dzieciom piersi, na mlecku tej krowy Brzezuli, cworo dzięci sie wychowało, a kiedy sie krowina zestarzała, miała jus jakie szesnaście lat, jesce dwa roki odciągałem wyrok, zeby ją sprzedać. Zdecydowałem sie nareście i stargowałem ją z kupcem z za Wisły za 45 reńskich, takie piniądze wtedy były. Kupiec ten miał wziąć Brzezule na zarznięcie. Przysed ale drugi kupiec, co kupował stare krowy do opasu w browarze, cyli jak to mówią: na „wywary“. Sprzedałem ją temu kupcowi o 5 reńskich taniej z serdecną uciechą, niekse ta jesce Brzezula, mamka moik dzieci, pozyje i uzyje na wywarach. Ja wiem i cuję to, ze mam głupią dewocyją do przyrody, ale cóz robić, ze jestem taki, od tego sie jus nieodzwycaję. Ni mogę pojąć, jak mogą być tacy, ze rozkos, zadowolenie cują, kiedy krzywdzą, drecą, męcą cy to swojego, bliźniego, cy bydlę, cy drzewko, jako ci co o nich w mej gawędzie opowiadałem.

Ano lato, letników bardzo duzo po wsiach na świezem, zdrowem powietrzu. Wieles to ale takich pomiędzy niemi, co zarazę duchową ludziom na wieś przynosą... Ale i takich sporo, co ludzi wsioskich swojem zachowaniem do dobrego zachęcają, jak mi o tem redaktor „Dzwonu“, co w tym roku był na urlopie w Kościelisku pod Tatrami, donosi. Ano jak kto dobry, to wszędy ze sobą dobre niesie, a jak zły, to i podhalańskie powietrze swoją zatrutą parą zarazi, jak nieprzymierzając te rózne pół i ćwierćpanny z miasta, co to nawet po otwartych drogach w Tatrach jakby w łaźni pólnago chodzą. Ze ich tys jaki stary baca pokrzywami nie wyświęci! Na ostatek mojej gawendy, powiem jesce jaki śpas o tych powietrznikach z miasta: Kozoł se letnik zrobić gospodyni jajecnice. Frygo tę jajecnice z koziołka, a stary kocur hyb na stolik i chce pomóc letnikowi. — Cóz on sie tak ciśnie powiado, spychając go ze stolu, a gosposia na to: — A bo on prose pana ten koziołek naucony wylizować. Ale nie bojajcie sie, kochani powietrznicy, bo takich niechlujnych gosposi juz po wsiach prawie nima, a jak która jest, to jej chałupe kazdy zdaleka omijo. A jo Bartos Gaduła pierwsy.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.